

BEZ KRAJ



styczeń-marzec 2019 nr 1(5)

**# POLSKA WOLNA
OD TORTUR?**

**# MARSZ DLA KLIMATU
- REPRESJE**

**# POLICYJNA PROWOKACJA
- CZY JEST NA SALI
GRUPA PRAWNA?**

**# PUSZCZY CIĄG
DALSZY**

INWIGILACJA

I INNE...

**# BIAŁORUŚ
- RAPORT REPRESJI**

**# AHMED WRESZCIE
WOLNY!**

**# REALIA
IZRAELSKICH
WIĘZIEŃ**

**# HAMBURG
- UWOLNIĆ LOICA!**

USA - J20

**# ROSJA
- ZATRZYMANIA I TORTURY**

Pierwszy rok Bez Krat!

Przedstawiamy wam piąty numer Bez Krat, pierwszy w 2019 roku!

Mniej więcej rok temu, na początku 2018 roku wydaliśmy pierwszy numer i życie pokazało, że wychodzą 4 numery na rok. Nasze postanowienie na 2019 rok to trzymać się tej liczby i wydawać BK mniej więcej co trzy miesiące.

Zrobili/łyśmy postanowienie i idąc za ciosem przedstawimy jeszcze krótkie podsumowanie roku 2018.

Styczeń 2018 przyniósł przykre wiadomości z rosj – dowiedzieliśmy się o tym, że służby bezpieczeństwa rosj wymyśliły organizację terrorystyczną „**Sieć**” – aresztując anarchistów i antyfaszystów, zmuszając ich torturami do składania nieprawdziwych zeznań. Publikowałyśmy informacje na temat sprawy, staraliśmy się ją nagłośnić w Warszawie.

W lutym pomagałyśmy przy organizacji demonstracji pod ambasadą rosyjską, i współorganizowałyśmy z Adą Puławską (w Warszawie) benefit na pomoc dla zatrzymanych w sprawie „Sieci”.

Początek roku 2018 przyniósł też inne przykre wiadomości. We francji doszło do brutalnej ewikcji obozu blokującego budowę wielkiego składowiska odpadów atomowych niedaleko miejscowości **Bure**. Publikowałyśmy wiadomości na ten temat, a także zorganizowałyśmy spotkanie informacyjne o odpadach atomowych, o proteście w Bure, ewikcji i o represjach.

Również w marcu przypomnieliśmy o sprawie **Ahmeda**, który na węgrzech został oskarżony o terrorizm. Był on we wrześniu 2015 roku, wraz z innymi migrantami i migrantkami, na granicy serbsko-węgierskiej i brał udział w napiętych wydarzeniach tamtych dni (starając się raczej łagodzić konflikt z policją węgierską). W marcu odbyły się kolejne rozprawy Ahmeda. Staraliśmy się pokazać swoją solidarność i pamięć.

Końcówka wiosny naznaczona była **mundialem w rosj**. Aby zwrócić uwagę na represje, stworzyłyśmy krótkie wideo o tym, co władze rosj mają na sumieniu i dlaczego jesteśmy krytycznie nastawione do mistrzostw świata w piłce nożnej.

Lato upłynęło pod znakiem **solidarności z uwięzionymi odbywającymi długie wyroki** (czerwiec), z **uwięzionymi antyfaszyst.k.ami** (lipiec) oraz **uwięzionymi anarchist.k.ami** (tydzień solidarności pod koniec sierpnia).

Jesienią, jak co roku, odbyły się **Dni Antywięzienne**: ciekawe wydarzenia, dyskusje, prezentacje, warsztaty, filmy... Środki zebrane podczas tego wydarzenia przekazaliśmy rozwijającej się prężnie i bardzo potrzebnej inicjatywie: **Międzynarodowemu Anarchistycznemu Funduszowi** (International Anarchist Defense Fund).

2018 rok był też dla nas rokiem tłumaczeń i publikacji. Wydałyśmy przetłumaczoną broszurę „**Twożenie grupy ACK – przewodnik**” oraz pomocny materiał „**Odmawiam składania wyjaśnień**”. Wraz z kolektywem tłumaczeniowym APE (Alternatywna Przestrzeń Edukacyjna) zaczęliśmy też pracę nad większym projektem: tłumaczeniem książki „**Overcoming burnout**” o wypaleniu aktywistycznym z perspektywy aktywistki antywięziennej. Więcej informacji o książce znajdziecie w tym numerze BK, dowiedzie się też jak można wesprzeć proces wydawniczy.

Niemodne tematy wypalenia, wsparcia emocjonalnego, zrównoważonego aktywizmu – w 2018 były dla nas ważnymi tematami, zwłaszcza w kontekście represji. W 2019 będziemy kontynuowali publicystykę związaną z tymi obszarami.

A w nowym 2019 roku życzymy nam wszystkim oswojenia się z szyfrowanymi środkami komunikacji i wzajemnego dbania o swoje bezpieczeństwo w internecie i nie tylko.

Pamiętajcie, zawsze kiedy mówicie do telefonu: *to nie jest rozmowa na telefon* - gdzieś w zakamarkach biura płacze jakiś funkcjonariusz abw, który właśnie was podsłuchiwał.

Z wyrazami solidarności,
warszawskie ACK

Anarchistyczny Czarny Krzyż

www.ack.most.org.pl

www.przeciwkowiezieniom.noblogs.org

FB: @anarchistyczny.czarny.krzyz

Nota redaktorska: z uwagi na nasze anarchistyczne podejście i brak przywiązania do wielkich liter, w biuletynie Bez Krat nazwy państw zwykły/łyśmy pisać z małej litery, chyba że występują na początku zdania po kropce. Styl odmiany i wybór końcówek genderowych pozostawili/łyśmy natomiast do wyboru autorom i autorkom tekstów.



Anarchistyczny Czarny Krzyż

Anarchistyczny Czarny Krzyż (ACK) to międzynarodowa sieć grup anarchistycznych i indywidualnych osób zaangażowanych w **działania solidarnościowe z uwięzionymi oraz w szerszą walkę przeciwko represjom.**

Wsparcie uwięzionych

Jako ACK wspieramy rewolucjonistki, anarchistów i wszystkie osoby złapane w pułapkę systemu więziennego. **Wspieramy i nagłaśniamy wszelkie wysiłki samoorganizacji i oporu,** jakich podejmują się uwięzione i uwięzieni. Staramy się być dla nich oparciem poprzez **akcje pisanie listów, odwiedziny, organizowanie pomocy prawnej, materialnej i finansowej.** Organizujemy **demonstracje, kampanie solidarnościowe i informacyjne,** domagamy się ich uwolnienia. Wydajemy także **publikacje i biuletyny,** w których opisujemy nie tylko indywidualne historie i represje, ale informujemy również o realiach systemu penitencjarnego i problemach całego systemu klasowego, który tworzy więzienia i więźniów. Wielu i wiele z nas angażuje się we **wspieranie emocjonalne uwięzionych i osób doświadczających represji.** Wierzymy, że naszą bronią jest przyjaźń i solidarność. We wszystkich naszych działaniach obecne jest pragnienie nawiązania trwałego połączenia pomiędzy osobami *na zewnątrz i tymi w środku.*

Działania antyrepresyjne

Ruchy wolnościowe regularnie atakowane są przez władzę i tych, przeciwko którym się opowiadamy. Anarchistyczny Czarny Krzyż ma na celu **budowanie struktur wsparcia,** abyśmy wszyscy i wszystkie mogły kontynuować prowadzone działania, mimo narastających represji i przemocy ze strony władzy. Wiele grup ACK prowadzi długoterminowe kampanie solidarnościowe i antyrepresyjne. Wiele z nich zawiązało się właśnie w odpowiedzi na represje, z którymi przyszło im się mierzyć w swoich regionach. Nierzadko łączymy siły i nasze kampanie prowadzone są na poziomie międzynarodowym.

Działania na rzecz ochrony ruchu anarchistycznego i wolnościowego zawierają wiele elementów - w swojej długiej historii ACK stosowało bardzo różnorodne metody - **od udziału w protestach czy okupacjach, przez pełnienie roli grup bezpieczeństwa i ochrony podczas fizycznych konfrontacji, po organizację warsztatów i publikację materiałów informujących**

o represjach i przemocy, szerzących kulturę bezpieczeństwa i siłę solidarności.

ACK - czemu istniejemy?

ACK istnieje, aby wzmacniać ruch anarchistyczny i prowadzone przez niego walki. Zapewniamy wsparcie prawne, emocjonalne, materialne i fizyczne. Współpracujemy z osobami indywidualnymi, grupami i społecznościami. **Chcemy je wspierać i wzmacniać od środka.** Chcemy wspierać walkę, która jest zagrożeniem dla władzy, kapitalistów, białej supremacji, patriarchy i wszelkich innych form dominacji.

Spis treści

- 4** - Puszczę ciąg dalszy
Aktualizacja sytuacji prawnej
- 4** - Skradziono nam Marsz dla Klimatu.
COP24: Policja atakuje marsz w Katowicach
- 6** - Czy jest na sali legal-team?
Komentarz ws. wydarzeń z Katowic
- 8** - Polityka państwa wobec mniejszości to żart
- 9** - „Pokonać wypalenie”
- książka o aktywistycznym wypaleniu
- 10** - Polska jako kraj „wolny od tortur”
- 18** - Rosja: aktualności „Sieci”
- 19** - Rosja: kolejne zatrzymania i tortury
- 20** - Białoruś: raport represji z 2018 roku
- 24** - Komórka „Bure” a sprawa „Elbchaussee”
- 27** - Stawka jest wysoka - wywiad z grupą wsparcia
represjonowanych po szczycie G20
- 32** - Stany Zjednoczone: kampania
solidarnościowa J20
- 34** - Realia izraelskich więzień
- 39** - Ahmed wreszcie wolny!
- 40** - Australia chce zaszkodzić szyfrowaniu
- 41** - Jak miejskie hulajnogi gromadzą twoje dane?
- 43** - Urządzenia inwigilacyjne ukryte
w naszych przestrzeniach - broszura



Puszczy ciąg dalszy

Aktualizacja sytuacji prawnej osób biorących udział w protestach w obronie Puszczy Białowieskiej.

Szybkie przypomnienie: po pierwszych blokadach wycinek w Puszczy Białowieskiej w 2017 roku, zaczęły spływać do aktywistów.ek wyroki nakazowe wydane przez sąd rejonowy w Hajnówce. Jeśli ktoś.ia nie oddwołał.a się w ciągu 7 dni, wyrok uprawomocniał się, przez co osoby były zmuszone zapłacić grzywnę, jaką wydał na nie sąd. W żadnym z przypadków nie dochodziło do przesłuchania podejrzanych. Osoby, które odwołały się w ciągu 7 dni, czyli praktycznie większość rozpraw, które odbyły się w Hajnówce w tym temacie, były prowadzone w trybie normalnym.

Jednak 11.12.2018, prawie półtora roku później **sąd najwyższy wydał wyroki kasacyjne na kary wydane w trybie nakazowym**. Jak na razie jedna osoba została uniewinniona, sprawy dwóch pozostałych zwrócono do sądu w Hajnówce do ponownego rozpatrzenia.

Za stroną rzecznika praw obywatelskich: *Zgodnie z prawem sąd na posiedzeniu bez udziału stron wydaje wyrok nakazowy - jeżeli okoliczności czynu i wina obwinionego nie budzą wątpliwości. Tryb ten jest przewidziany do najbardziej oczywistych spraw, gdy nie ma wątpliwości co do winy i okoliczności czynu. Jakiegokolwiek wątpliwości co do opisu czynu, kwalifikacji prawnej czy wypełnienia znamion wykroczenia powinny prowadzić do rozpoznania sprawy w zwykłym trybie.*

Kolejną informacją, która jest interesująca, jest to, że strażnicy leśni, którzy w trakcie likwidowania blokad wycinek, wyjątkowo szafowali prze-



mocą wobec protestujących, nadal **nie posiadają tytułu funkcjonariuszy publicznych**, a jedynie są osobami wykonującymi zawód szczególnego zaufania publicznego. **Uniemożliwia to prowadzenie spraw przeciwko strażnikom leśnym za nadużycie uprawnień** (np. nieuprawnione użycie siły). Zarzuty nie mogą zostać im postawione do momentu wpisania na listę funkcjonariuszy publicznych w kodeksie karnym, gdzie nie zostali uwzględnieni podczas tworzenia jej na nowo w 1997 roku. Minister sprawiedliwości nie widzi powodów, żeby na nowo nadać im taki tytuł. Dzięki takiemu nieuregulowanemu statusowi prawnemu, w trakcie likwidowania blokad mogli mieć przy sobie paralizatory, broń czy też kajdanki, ale póki co, nie będą odpowiadać za nadużycia, których się dopuścili wobec aktywistów/-ek.

Według wiceministra nie ma potrzeby zmiany prawa, dlatego też rpo zwrócił się do zbigniewa zio-bry, ministra, o odniesienie się do jego uwag.

Jak to zwykle bywa, oni dywagują, my siedzimy, czekamy.

Skradziono nam Marsz dla Klimatu

COP24: Policja atakuje marsz w Katowicach

Notatka prasowa organizatorów Marszu dla Klimatu z dn. 10.12.2018:

„Mamy sygnały, że przewożicie przedmioty niebezpieczne. Prosimy wysiąść – musimy przeszukać autokar i spisać wszystkich państwa” – takie słowa usłyszeli pasażerowie z Warszawy i Wrocławia, kiedy w sobotę rano zostali zatrzymani po drodze na Marsz dla Klimatu w Katowicach. Autokar z Warszawy przetrzymmano ponad półtorej godziny. „Przedmiotów niebezpiecznych” nie znaleziono, bo od początku ich tam nie było. Za to w efekcie zatrzymań kilkadziesiąt osób – w tym ekipa muzyczna z Warszawy – spóźniło się na pierwszą połowę Marszu.

„Jesteśmy mocno zdegustowani tym, jak przez cały wczorajszy dzień policja próbowała przeszkodzić nam w przeprowadzeniu sobotniego Marszu dla Klimatu. Przetrzymywano i przeszukiwano naszych gości – w tym gości z zagranicy – na podstawie absurdalnych i wydumanych powodów, do tego stopnia, że spora część nie dojechała na czas” – mówi Ewa Sufin-Jacquemart, jedna z organizatorek.

W trakcie pokojowego wydarzenia, które miało atmosferę rodzinnego pikniku bardziej niż demonstracji, policja nagle, z niezrozumiałych przyczyn, zaczęła wrywać z tłumu przypadkowych ludzi. Z jednego z poszkodowanych funkcjonariusze zdarli ubranie i półnagiego – przez dziesięć minut przetrzymywali na



kilkustopniowym chłodzie, nie podając przyczyny „zatrzymania”. **Kolejne trzy osoby zostały odwiezione i przez cztery godziny prze-trzymane w miejskiej komendzie policji w Katowicach. Postawiono im absurdalne zarzuty – w tym napaści czynnej na funkcjonariuszy policji.**

„Chcemy podkreślić to, czego naocznymi świadkami było ponad kilkaset uczestniczek i uczestników marszu: to uzbrojona policja – z tarczami, w kaskach, z bronią i w pełnym rynsztunku bojowym, wpadła w tłum nieuzbrojonych, młodych ludzi demonstrujących w legalny i pokojowy sposób.” – mówi Wojciech Szymalski, współorga-nizator marszu. „Bez wyraźnego powodu, za to najprawdopodobniej łamiąc procedury – np. przetrzymując bez informowania o przyczynie i bez podania podstaw prawnych – policja zatrzymywała i aresztowała pokojowych uczestników.” – dodaje Szymalski.

„Od początku marszu ilość policji i tajnych służb zgromadzonych wokół nas, oraz ich widoczne uzbrojenie w broń ostrą i gotowy do użycia gaz – raziły i wydawały się nieproporcjonalne i niepotrzebne w zestawieniu z liczbą uczestników i z pokojowym, piknikowym charakterem naszego wydarzenia” – mówi Igor Skórzybót, jeden ze współorganizatorów.

Przypomnijmy co było celem Marszu dla Klimatu, który zgromadził ponad trzy tysiące obywateli i obywaterek z Polski i zagranicy w Katowicach oraz wielu miastach w całej Polsce. Zebraliśmy się z okazji szczytu klimatycznego COP24, aby zaapelować do polityków z całego świata o natychmiastowe, konkretne działania dla poprawienia sytuacji klimatycznej w naszym kraju i na naszej planecie. Zwracaliśmy uwagę, iż



bez podjęcia natychmiastowych kroków, już za 10-12 lat grożą nam katastrofy klimatyczne, jakich ludzkość nie doświadczyła nigdy dotąd.

„Mamy nieodparte wrażenie, iż sobotnie działania dowództwa policji były celowe. Być może chodziło o odwrócenie uwagi mediów od naszego merytorycznego przesłania i skierowanie jej na kwestie porządkowe, może nawet – o dorobienie nam etykiety ludzi zagrażających porządkowi. Tylko że dla wszystkich uczestników marszu jasnym i ewidentnym był fakt, iż biorą udział w pokojowym spotkaniu ludzi, którym zależy na wspólnej przyszłości. Pozytywne przesłanie sobotniego wydarzenia zawarliśmy w Manifeście Marszu dla Klimatu” – komentuje Radosław Gawlik, organizator.

Dlatego na podsumowanie Marszu dla Klimatu zwracamy się do wszystkich – oficjalnie i nieoficjalnie odpowiedzialnych za obecny kierunek polskiej polityki, a w tym – za wczorajsze wydarzenia na ulicach Katowic: Próbujecie rujnować nasze marsze, naszą wolność słowa i demokrację. Aktywnie i agresywnie niszczycie przyrodę. Nie dostrzegacie, że wasze działania prowadzą do samozagłady – waszej samozagłady.

Ale my wierzymy w mądrość zwykłych ludzi. Tych ludzi, którzy

na codzień żyją ze skutkami waszych działań i waszych zaniechań: chorują i umierają przedwcześnie przez smog, popadają w ubóstwo przez suszę, podwyżki cen żywności i coraz wyższe rachunki za ogrzewanie. Zamarzają się o bezpieczeństwo i niepewną przyszłość swoich dzieci i wnuków. To z nimi będziemy kontynuować nasz Marsz dla Klimatu – od dzisiaj i każdego dnia. Próbowaliście powstrzymać nasz Marsz. Nie pozwolimy wam powstrzymać naszych działań w trosce o przyrodę, klimat i naszą przyszłość.

Organizatorki i organizatorzy
Marszu dla Klimatu

www.strefazieleni.org/stolen-march/

UWAGA!
Pierwsze posiedzenie sądu
w sprawie zażalenia na działania
policji i zatrzymanie trzech osób
represjonowanych podczas
marszu, odbędzie się:

18.02.2019
o godz. 14:00!

Sąd Rejonowy
Katowice-Zachód
sala nr 106



Czy jest na sali legal-team?

Komentarz ws. wydarzeń z Katowic 2018.

O potrzebie tworzenia grup antyrepresyjnych.

Czy służby szykowały się na „katowicki Hamburg”? Czy chciały, podobnie jak w Niemczech w 2017, zniszczyć narrację protestujących, pokazując ich/je jako zadymiarzy i agresorki? Nie jest to wykluczone, a nawet prawdopodobne, biorąc pod uwagę na jak szeroką skalę zakrojone były przygotowania.

Już na miesiąc przed katowickim COP-em w mediach społecznościowych pojawiły się pewne niepokojące relacje osób związanych z ruchami wolnościowymi i ekologicznymi. Kilka osób podzieliło się informacjami o dziwnych komentarzach, które padły pod ich adresem w trakcie policyjnej rutynowej kontroli na ulicy. Scenariusz zwykle wyglądał podobnie: funkcjonariusze policji prosili o wylegitymowanie się, wrzucali dane na tak zwany „bęben” czyli przez krótkofalówki sprawdzali dane osoby, a potem – ku zdziwieniu osób kontrolowanych – rzucali żarcikami w stylu *Co? Jakież zarzuty za katowice się dostało?* Niby nic, gdyby nie fakt, że te *katowice* jeszcze się nie odbyły. Nie jest zaskakującym, że przed ważnymi międzynarodowymi wydarzeniami służby podkreślają swoje działania i tworzą „czarne listy”. Zaskakującym jest, że mając tego świadomość, nie zawsze bierzemy to wszystko na poważnie.

Sam dzień demonstracji „Marsz dla Klimatu” także obfitował w wydarzenia. Naprzemiennie dochodziły do nas informacje o tym, że albo kilka autokarów z demonstrantami zostało za-



trzymanych i jest przeszukiwane, albo ileś osób z innych krajów zostało zatrzymanych na granicy i nie wpuszczone na teren polski, aż w końcu – że policja otoczyła kordonem blok antykapitalistyczny, poturbowała jego uczestników i uczestniczki, by na koniec zatrzymać trójkę z nich i ciężko pobić jednego z zatrzymanych. Te trzy osoby mierzą się obecnie z zarzutami przemocowego wywierania wpływu na czynności służbowe, a jedna dodatkowo oskarżona została o naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza.

Policyjna prowokacja

Nie mamy wątpliwości, że była to policyjna prowokacja. Zastanawiamy się tylko, czy policja osiągnęła swoje cele, czy jednak coś poszło nie tak...?

Skąd nasze wątpliwości? Zaczynamy od tego, że **policja miała świetną okazję do zorganizowania takiej prowokacji** – blok antykapitalistyczny siedł na samym końcu marszu, wystarczyło więc poczekać tylko na dogodny moment. Wybrano idealny – przypadek czy zaplanowane działanie? - kiedy wszelkie inne bloki poza antykapitalistycznym skrzyły w prawo, a pomiędzy blokiem antykapitalistycznym a resztą

demonstracji stworzyła się luka, w którą jak w masło wpadli uzbrojeni funkcjonariusze prewencji. W międzyczasie pomiędzy uczestnikami i uczestniczkami bloku przechadzali się „policjanci w cywilu”, tak **nieumiejętnie zamaskowani**, że aż trudno uwierzyć, aby był to przypadek. Takie zachowanie policji podczas pokojowej demonstracji, którą ta instytucja rzekomo miałyby ochraniać, nie można nazwać inaczej niż prowokowaniem. Ostatecznie policjanci zaczęli wyłapywać z tłumu pojedyncze osoby, a kiedy jedna wszczęła alarm – zaatakowano wszystkich. Grupa uczestniczek i uczestników szybko podjęła decyzję o rozpoczęciu sittingu, jednak nie uchroniło jej to od przemocy policyjnej. Bito i szturchano ich pałkami i tarczami, jedna z osób została wywleczone z tłumu w taki sposób, że po drodze zdarto z niej górną część ubrania. O szczegółach całego zajścia nie będziemy się rozpisywać, bo opisane zostały w sposób wystarczający w oświadczeniu organizatorek i organizatorów marszu. Chcemy jednak zwrócić uwagę na samo zachowanie policji, które budzi nasze podejrzenia.

Po pierwsze, co robili policjanci w cywilu, kiedy rozpoczęła się cała sytuacja? Pozostali w tłumie osób uczestniczących, dopiero gdy sytuacja się trochę uspokoiła to zostali wezwani do opuszczenia grupy. Uważamy za bardzo prawdopodobne, że **byli oni przygotowani do eskalowania sytuacji**. Zrezygnowali dopiero wtedy, kiedy stało się jasne, że ten etap gry jest przegrany, a uczestnicy i uczestniczki nie dadzą się tak łatwo sprowokować.

Moment, w którym zaczęto wyłapywać osoby z bloku antykapitalistycznego nie był przypadkowy. **Policja specjalnie czekała na ten fragment trasy, kiedy blok**



oddzieli się na chwilę od reszty demonstracji. Uważamy, że w ten sposób chciała sprowokować wzrost agresji ze strony uczestników i uczestniczek bloku i możliwość aresztowania większości z nich. Byli na to przygotowani – wzdłuż trasy porozstawianych były dziesiątki samochodów więzennych.

Czy to była udana prowokacja? Jak zwykle, trudno powiedzieć. Z jednej strony na kilka godzin zatrzymano trzech naszych kolegów i ostatecznie postawiono im zarzuty. Poza tym przez jakiś czas udało się odwrócić uwagę od narracji marszu i skupić na „zadymiarских antykapitalistach”. Żadne z mainstreamowych mediów nie wspomniało ani słowkiem o przemocy policyjnej, pisało i mówiło się wyłącznie o „incydencie” i „naruszeniu nietykalności funkcjonariuszy”. Z drugiej strony, patrząc na skalę marszu, ilość policji na ulicy i uwagi z dwóch poprzednich akapitów, nie możemy pozbyć się wrażenia, że coś poszło służbom nie do końca tak, jak planowały. Jakby nie wykorzystwały w pełni potencjału wykreowanej przez siebie sytuacji. Czy to już paranoja, czy zwykła analiza? A może po prostu – jakie służby, taki Hamburg...?

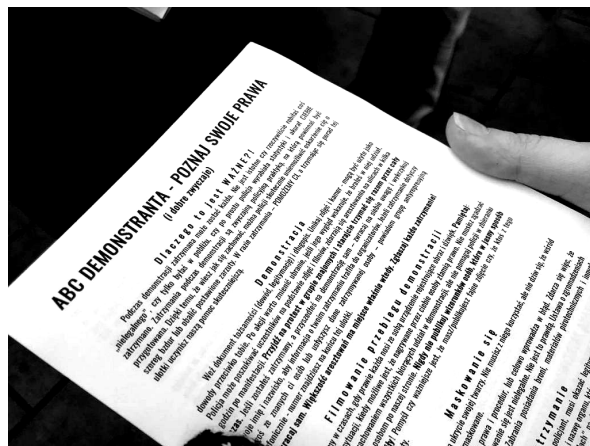
Halo, czy jest na sali legal-team?

Jednym z pierwszych pytań, które zadajemy sobie jako ACK, kiedy słyszymy o organizowanej demonstracji, jest czy organizatorki i organizatorzy zadbali o pomoc prawną? Tym bardziej kiedy wydarzenie ma skupiać dużą grupę osób z różnych części kraju, a nawet z zagranicy. Jednak **samo zapewnienie obecności prawniczkich czy prawnika nie wystarczy, potrzebna jest tak samo dobrze skoordynowana akcja informowania uczestniczek i uczestników**

o kontakcie do grupy antyrepresyjnej, z którą mogą się kontaktować, gdy dzieje się coś niebezpiecznego.

Tymczasem, jak zauważyliśmy, ten etap często kuleje na naszych demonstracjach. Tak samo było tym razem w Katowicach. Cieszymy się oczywiście, że organizatorki poważnie podeszły do spraw bezpieczeństwa i zapewniły zatrzymanym pomoc prawną. Martwimy się jednak, że duża część uczestniczek i uczestników demonstracji w ogóle nie zdawała sobie sprawy z istnienia takiego wsparcia. Tym razem się udało, bo policja zatrzymała „tylko” trzy osoby, które szybko zostały zidentyfikowane i można było im pomóc. Co by się jednak stało, gdyby sytuacja jeszcze bardziej eskalowała? Gdyby zatrzymano 20-30-50 albo i więcej osób? Ile z nich rzeczywiście udałoby się zidentyfikować, gdyby nie znały numeru telefonu alarmowego? Ile odnaleźć, gdyby porozwożono je po różnych komisariatach? To nie są zwykłe paranoje, takie sytuacje już się na naszym podwórku zdarzały.

Jako organizatorzy i organizatorki demonstracji jesteście odpowiedzialne za bezpieczeństwo jej uczestniczek i uczestników. A ponieważ żyjemy w represyjnym systemie – musimy ochronić je także przed represjami państwowymi. Tworzenie grup wsparcia oraz grup prawnych (z ang. tak zwanych „legal teamów”) nie może być pozostawione przypadkowi lub traktowane jak śmierzące jajo, którym nikt nie chce się zająć. Liczenie na to, że „policja dzisiaj nie bije” to bardzo ryzykowny scenariusz z bardzo poważnymi konsekwencjami. I bądźmy ze sobą



szczerze – skala represji raczej rośnie, niż maleje. Ponad 500 spraw sądowych za obronę puszczy białowieskiej, mniej więcej tyle samo za blokowanie marszów faszystowskich. Mamy też za sobą usiłowanie postawienia zarzutów terrorystycznych w 2016 roku. To nie paranoje, podchodźmy do organizacji demonstracji odpowiedzialnie. Dbajmy o bezpieczeństwo i dbajmy o to, aby uczestniczki i uczestnicy wiedzieli jak się zachować w przypadku zagrożenia.

Jeśli organizujecie akcję uliczną, demonstrację czy pikietę, z wyprzedzeniem zadbajcie o przygotowanie grupy prawnej. Jeśli potrzebujecie wsparcia lub informacji jak to zrobić, możecie poprosić o pomoc lokalną grupę ACK. Możecie też skontaktować się bezpośrednio z nami, najlepiej mailem, najchętniej przy użyciu szyfrowania :) Bezpieczeństwo, jak i solidarność, to nasza wspólna sprawa.

Warszawskie ACK
ack.waw@riseup.net

Zapoznajcie się ze wzorem ulotki antyrepresyjnej i broszurą "Odmawiam składania wyjaśnień"

Znajdziecie je na stronie

www.przeciwkowiezieniom.noblogs.org



Polityka państwa wobec mniejszości to żart

Na II Kongresie Praw Obywatelskich, zorganizowanym przez biuro rzecznika praw obywatelskich, odbyła się dyskusja dotycząca polityki polski wobec mniejszości. Panelistkami były: przedstawicielka społeczności romskiej, kaszubskiej, żydowskiej oraz socjolog. Osoby zaproszone oraz publiczność, wśród której także były osoby z mniejszości, zwracały uwagę na nieudolność państwa, które nie wykazuje zainteresowania ich sytuacją. Mimo, że wszystkie mniejszości są ujęte w jednym akcie prawnym (ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych z 2005 r.), każda z nich, ze względu na różne formy funkcjonowania ma inny dostęp do państwowych pieniędzy. Teoretycznie stałe wsparcie budżetowe dla inicjatyw mniejszości powinno spowodować ciągłość w działaniu, jednak w praktyce jest to bardzo utrudnione, a nakładane zobowiązania i kontrole utrudniają swobodę w planowanych przedsięwzięciach.

Jak zauważyła jedna z panelistek, dr Joanna Talewicz-Kwiatkowska, przedstawicielka mniejszości romskiej: Przychodzimy na gotowe, w złym znaczeniu. Państwo nie wie i nie interesuje się ile pieniędzy jest komu potrzebne i na co. Konkretne działania, programy, nie są konsultowane z żadną z mniejszości, nie ma z ich strony decyzyjności, przez co programy są nietrafione, nie zgodne z potrzebami osób, do których teoretycznie powinny być kierowane, dotychczas nie powstał żaden raport, który przybliżyłby tę tematykę.

Osoby biorące udział

w dyskusji poruszały wiele problemów, z którymi borykają się na co dzień, jak m.in. dostęp do edukacji, zakłamywanie historii. Istotną uwagę było zauważenie braku edukacji polityków, co później pokutuje w podejmowanych decyzjach, np. przeciwnicy ustawy z 2005 roku bali się zbytniego uprzywilejowania mniejszości [sic!].

W trakcie rozmowy zwrócona została uwaga na powrót do etnicznej definicji narodu polskiego, co dało się zauważyć chociażby w znowelizowanej ustawie o IPN. Etnizacja polityki, zakłamywanie historii poprzez wypychanie tragicznych wydarzeń dokonanych przez Polaków (m.in. masakr na ludności Podlasia) na rzecz mniejszości, wszystko to poszerza zasięg niewiedzy, rodząc dalsze plotki i półprawdy, a w konsekwencji zachowania oraz ataki rasistowskie mają miejsce od wielu lat. Jednym z najgłośniejszych przykładów jest chociażby „dziadek w Wehrmachcie” w trakcie kampanii prezydenckiej w 2005 roku.

Paneliści/ki zwrócili uwagę na niedostateczne reagowanie na mowę nienawiści oraz zachowania kwalifikowane jako przestępstwa. W sytuacji kiedy ich liczba z roku na rok wzrasta, a źródłem mogą być, wydawałoby się niepowiązane ze sobą wydarzenia, osoby czują się zagrożone w Polsce.

Paradoksem jest wykorzystywanie wielokulturowości do działań komercyjnych, jak np. promowanie turystyki. W większości przypadków jest tu mowa o dawnym spotkaniu kultur, które od co najmniej siedemdziesięciu lat nie istnieje.

Mimo niewielu pozytywnych przykładów, jak nieliczne samorządy czy też oddolne inicjatywy, które mogą polepszyć i wspomóc integrację różnorodnej społeczności, to w ogólnym rozrachunku praktycznie nie ma działań na rzecz integracji. Nie ma na nią nawet pomysłu. Nie da się ukryć wzrostu liczby ataków na tle rasistowskim, większej tolerancji na ksenofobiczne wypowiedzi ze strony polityków czy osób publicznych. Paneliści/ki zwrócili uwagę na to, że mniejszościami są tylko i wyłącznie obywatele/ki polski, w innej sytuacji znajdują się obcokrajowcy/czyni, migranci/ki czy uchodźcy/czyni, którzy/-e mają jeszcze mniej (lub w ogóle nie mają) praw i możliwości rozwoju oraz działania na terenie polski. Bez edukacji wśród osób stanowiących większość mieszkańców i mieszanek na każdym etapie edukacji, w każdym wieku, nie zdziałamy nic. Jedynym rozwiązaniem jest budowanie kompetencji oraz wrażliwości wśród mieszkańców regionów naprawdę wielokulturowych, co sprawdziło się wśród mieszkańców i mieszanek Bytowa, w którym wielokulturowa społeczność wypracowała konsensus oraz plany na wspólne działania.

W Polsce nie ma mowy o polityce inkluzji społecznej. Z braku edukacji międzykulturowej czy antydyskryminacyjnej w wielu przesłuchaniach jest przyzwolenie na mowę nienawiści czy zachowania rasistowskie. Osoby pochodzące z mniejszości, migrant/ki, uchodźczynie, które mieszkają w Polsce są skazane na nasze uprzedzenia, decyzje polityczne, które realnie zabierają im podstawowe prawa. To jest nasz obowiązek, aby wspólna przestrzeń była taka naprawdę.



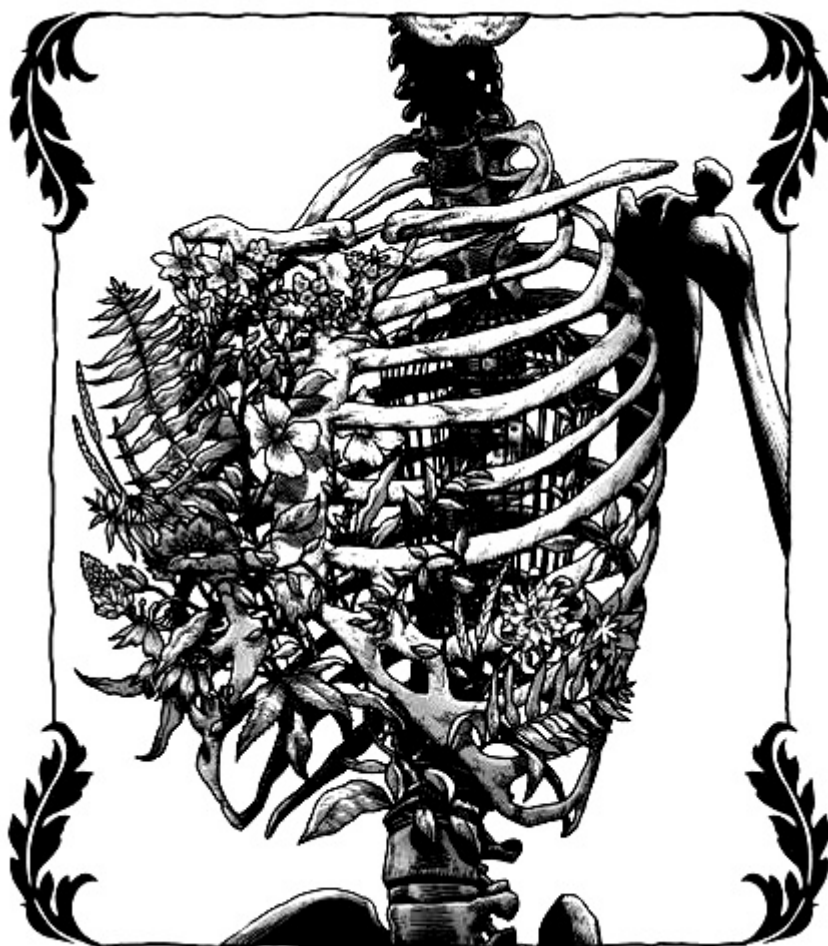
Pokonać wypalenie

Książka o aktywistycznym wypaleniu, traumie i dochodzeniu do siebie.

Kolektyw tłumaczeniowy Autonomicznej Przestrzeni Edukacyjnej oraz warszawska grupa Anarchistycznego Czarnego Krzyża przygotowują wspólny projekt przetłumaczenia serii artykułów dotyczących aktywistycznego wypalenia, i wydania ich w formie książki.

„Pokonać wypalenie” (ang. Overcoming Burnout) to zbiór wyjątkowych notatek z bloga brytyjskiej aktywistki antywięziennej, która w dwudziestu trzech poruszających tekstach dzieli się swoimi przemyśleniami na temat aktywistycznego wypalenia, trudności w długoterminowym wspieraniu osób uwięzionych i prowadzenia wyczerpujących kampanii politycznych. Autorka rozbijając szczerze analizuje w nich historię swojego wypalenia, jego powody, objawy i skutki, a także relacjonuje trudną drogę wychodzenia z tego stanu. Nie ucieka od osobistych refleksji, ale jednocześnie uświadamia nam, że proces dochodzenia do siebie jest niemożliwy bez wsparcia ze strony kolektywu czy grupy, w której działamy.

Czy ruch anarchistyczny jest gotowy potraktować kwestie wypalenia, traumy i znikających ze sceny aktywistek i aktywistów, jako ważny problem polityczny? Co jest potrzebne abyśmy zaczęły/zaczęli tworzyć odpowiednie struktury wsparcia? Książka nie ucieka od tych pytań, a nawet więcej – zachęca nas do głębszej refleksji.



„Pokonać wypalenie” jest pozycją uniwersalną – zawiera ważne treści dla wszystkich osób zaangażowanych politycznie, bez względu na to czy identyfikują się z ruchem anarchistycznym, czy nie. Tematyka prowadzonej kampanii czy projektu także nie ma tu większego znaczenia. Autorka w taki sposób przedstawia swoje doświadczenia i przemyślenia związane z traumą i wypaleniem, iż każda osoba może tę treść przeanalizować pod kątem swoich działań.

Wydanie książki „Pokonać wypalenie” planowane jest na pierwszą połowę 2019 roku. Ma być ona dystrybuowana jako „cegiełka” na Anarchistyczny Czarny Krzyż.

Wydaniu książki towarzyszyć będzie trasa informacyjna i spotkania dotyczące problemu wypalenia i traumy.

Jeśli jesteście zainteresowani i zainteresowane dystrybucją książki lub organizacją takiego wydarzenia u siebie w mieście, piszcie na adres:

pokonacwypalenie@riseup.net

www.pokonacwypalenie.noblogs.org



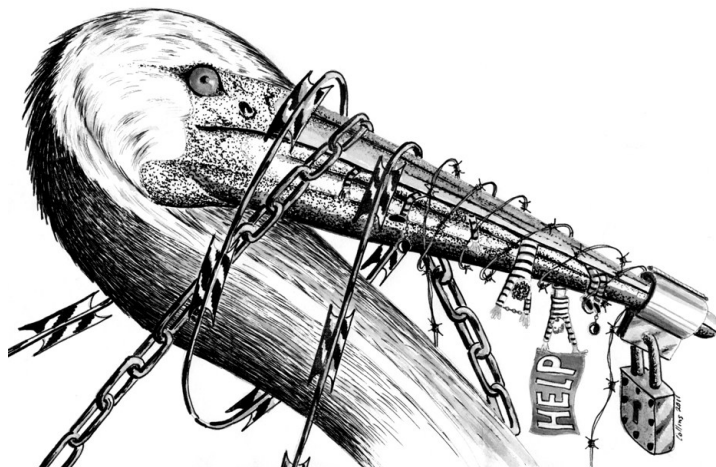
Polska jako kraj „wolny od tortur”...

Przez ostatni rok, czyli odkąd jako Anarchistyczny Czarny Krzyż zaczęliśmy/liśmy wydawać biuletyn Bez Krat, wiele uwagi poświęcamy torturom, osobom które ich doświadczają, oraz instytucjom i państwom, które je stosują. Nawołujemy do okazywania solidarności, sprzeciwianiu się takim praktykom. Wiele z opisywanym przez nas sytuacji ma lub miało miejsce za granicą. Czy jednak mamy świadomość tego, co dzieje się na naszym podwórku? W ciągu ostatnich dwóch-trzech lat temat ten stał się bardziej widoczny za sprawą coraz liczniej publikowanych i rozpowszechnianych informacji, głównie skupiających się na przemoc policyjnej. Przemoc policyjna to fakt, niezaprzeczalny fakt. Ale, jak pokażemy, to niestety nie jest jedyny problem, z jakim musimy się zmierzyć. Poniższy tekst ma na celu przybliżenie Wam tego problemu, i spojrzenie na niego z kilku perspektyw.

Dlaczego w polsce „nie ma tortur”?

Pytanie to, jak z pewnością zauważyłaś/eś jest przewrotne. Czy rzeczywiście w polsce nie ma tortur? A co ze wszystkimi wspomnianymi przypadkami pobić i zabójstw, których dopuszczają się służby? Co z wymuszaniem zeznań? W polsce tortury istnieją w rzeczywistości, ale nie istnieją w sferze dokumentów i prawa. Mówiąc wprost – w tym kraju istnieje tylko jeden dokument, a dokładnie paragraf, odnoszący się do tego tematu, czyli art. 40 konstytucji: *Nikt nie może być poddany torturom ani okrutnemu, niehumanitarnemu lub poniżającemu traktowaniu i karaniu. Zakazuje się stosowania kar cielesnych.* Nie ma o tym jednak jakiegokolwiek wzmianki w kodeksie karnym, ustawie o policji, czy jakiegokolwiek innej. Tym samym nie istnieje żadna „państwowa” definicja tortur, nie jest określone czym one są, ani tym bardziej – jakie konsekwencje mogą być wyciągnięte wobec osób je stosujących. Oczywiście nie mówimy tu międzynarodowych porozumieniach, kartach praw człowieka, itp. Mówimy o dokumentach, które mają w tym kraju moc.

Tym samym osoby, które doświadczyły jakiegokolwiek formy niehumanitarnego traktowania ze strony państwa mogą powołać się co najwyżej na paragraf o przekroczeniu uprawnień. To nie żart. Biuro rzecznika praw obywatelskich już od lat informuje o tym problemie i nawołuje do zmiany przepisów. Skutek jest – oczywiście –



marny, a każdego roku kolejne osoby doświadczają tego, co śmiało nazwać możemy właśnie torturami.

Gdzie stosowane są tortury?

Mimo iż najczęściej nagłaśniane przypadki niehumanitarnego traktowania ludzi odnoszą się do sytuacji z komisariatów policji, samochodów policyjnych lub po prostu z ulicy, nie są to jedyne miejsca. Z rocznych raportów Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur (KMPT) [1] wynika, że tak samo stosowane są one w innych instytucjach: w więzieniach i aresztach, szpitalach psychiatrycznych, domach pomocy społecznej, izbach wytrzeźwień, schroniskach dla nieletnich i zakładach poprawczych, policyjnych izbach dziecka, młodzieżowych ośrodkach wychowawczych, pomieszczeniach straży granicznej, ośrodkach strzeżonych dla cudzoziemców, zakładach opiekuńczo – leczniczych czy placówkach całodobowej opieki dla osób niepełnosprawnych, przewlekłe chorych i w podeszłym wieku. Lista jest długa i przerażająca. Tym bardziej, że praktycznie każda/y z nas, lub osoba nam bliska przynajmniej raz w życiu przebywał/a choćby przez chwilę w jednym z tych miejsc. Takich instytucji pozbawienia wolności w polsce jest ponad 3 tysiące, a w wielu dochodzi do drastycznych nadużyć.

Co się dzieje za zamkniętymi drzwiami?

Słowo „tortury” może być interpretowane bardzo szeroko, dlatego chcemy podkreślić, że nie odnosi się ono wyłącznie do użycia przemocy fizycznej wobec osoby pozbawionej wolności, ale każdego aktu naruszenia jej godności, umyślnego zadawania bólu lub cierpienia, tak samo fizycznego jak i psychicznego. KMPT opisuje wiele sytuacji, które mogą zostać potraktowane jako tortury i niehumanitarnie traktowanie,



mimo że na co dzień mogło nam to nie przyjść do głowy. Poniżej kilka przykładów.

Więzienia i areszty śledcze:

przemoc fizyczna i psychiczna ze strony strażników;

ukrywanie obrażeń osób osadzonych;

brak dostępu do opieki medycznej – szczególnie potrzebnej dla uwięzionych osób transseksualnych lub z uzależnieniami;

prowadzenie kontroli osobistej z naruszeniem godności osadzonej/osadzonego, np. kiedy dokonuje tego funkcjonariusz/ka innej płci, naśmiewając się lub dokonując kontroli w miejscu które nie zapewnia odosobnienia od osób trzecich, w przypadku dopuszczenia się molestowania seksualnego podczas kontroli, itd.;

przetrzymywanie osadzonych w celach kilkunastoosobowych – to ważny problem, o którym mało się myśli. „Według Biura Informacji i Statystyki Centralnego Zarządu Służby Więziennej, **do 31 lipca 2018 r. w polskich więzieniach funkcjonowało 89 cel większych niż dziesięcioosobowe**: jedenastoosobowych – 13, dwunastoosobowych – 23, trzynastoosobowych – 18, czternastoosobowych – 6, piętnastoosobowych – 2, szesnastoosobowych – 23, siedemnastoosobowych – 3 i jedna osiemnastoosobowa. Umieszczanie w bardzo dużych celach wielu osób, które często mają problem z kontrolowaniem emocji, powoduje wzrost napięcia i stresu, co z kolei prowadzi do sytuacji konfliktowych. Nie bez znaczenia jest również bardzo mała aktywność poza celą takich osób w zakładach karnych typu zamkniętego. Każdy konflikt stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa osobistego osadzonego. Cierpią przede wszystkim więźniowie słabsi, zajmujący z różnych powodów niższą pozycję w grupie. Do znęcania się fizycznego i psychicznego dochodzi najczęściej właśnie w celach wieloosobowych. Trudne są tam również warunki bytowe. Niejednokrotnie są one wyposażone zaledwie w jedną toaletę i jedną umywalkę, co narusza prawo do prywatności osadzonych. Brak sprawnej wentylacji powoduje zaś, że w celi panuje zaduch i nieustannie utrzymuje się nieprzyjemny zapach z kącia sanitarnego” [2];

naruszanie prawa do kontaktu ze światem zewnętrznym (w tym z prawnikiem i rodziną), oraz

prawa do informacji (np. o przysługujących osobie osadzonej prawach);

niedostateczna ilość psychologów – w więzieniach i aresztach śledczych **na 200 osadzonych przypada 1 (jeden) psycholog/psycholożka!**

Ośrodki dla nieletnich:

funkcjonariusze policji nie dopuszczają do prywatnych rozmów osoby zatrzymanej z rodziną lub prawnikiem/prawniczką;

brak uregulowań prawnych dotyczących kontroli osobistej;

przemoc stosowana przez wychowawców/wychowawczynie – przemoc fizycznej i psychicznej **w młodzieżowych ośrodkach wychowawczych doświadczają co 4 osadzona/osadzony;**

zmuszanie osadzonych do pracy fizycznej, nawet bez odpowiedniego przeszkolenia;

brak dostępu do adwokacki/adwokata zaraz po zatrzymaniu.

Szpital psychiatryczny:

„zakwaterowanie” osób przebywających na korytarzu;

brak regulacji w kwestii monitoringu;

notoryczne stosowanie środków przymusu bezpośredniego.

Ośrodki dla cudzoziemców:

brak systemu identyfikacji ofiar tortur – według przepisów międzynarodowych, osoby które doświadczyły tortur/ nieludzkiego traktowania/ zagrożenia życia i wynikającej z nich traumy nie powinny być WCALE umieszczane w strzeżonych ośrodkach dla migrantek/migrantów;

detencja dzieci i młodzieży;

stosowanie środków przymusu bezpośredniego (przypomnijmy, że ośrodki dla uchodźców/ uchodźczyń teoretycznie nie są więzieniami);

brak możliwości komunikacji ze światem zewnętrznym;

[1] KMPT - niezależny, krajowy organ wizytujący ustanowiony na podstawie protokołu fakultatywnego do Konwencji w sprawie zakazu stosowania tortur oraz innego okrutnego, nieludzkiego lub poniżającego traktowania albo karania (w skrócie: OPCAT). 18 stycznia 2008 r. zadania Krajowego Mechanizmu Prewencji powierzono rzecznikowi praw obywatelskich.

[2] <https://www.rpo.gov.pl/pl/content/cele-ponad-10-osobowe-do-likwidacji-sluzba-wiezienna-przyznaje-racje-rpo>



brak dostępu do informacji o swoim statusie prawnym, przysługujących prawach, instytucjach pomocowych, itd.;

brak pomocy psychologicznej oraz absolutnie niewystarczający dostęp do innej opieki medycznej;

funkcjonariusze/funkcjonariuszki zawsze noszą widoczne paralizatory, broń i pałki – przez takie zachowanie wzrasta poczucie zagrożenia wśród osób osadzonych, wzmaga też traumy lub – w przypadku użycia przemocy ze strony funkcjonariuszy/-ek, tworzy nowe.

Przykłady, które podane zostały wyżej, nie są doświadczeniami wąskiej grupy osadzonych, ani tych „najgroźniejszych” czy „najtrudniejszych”. Nie są też wyłącznie doświadczeniami osób zaangażowanych w działalność polityczną. Każdego dnia z nadużyciami mierzyć muszą się tysiące osób – o różnej pozycji, z różną przeszłością, i z różną wrażliwością czy odpornością. To nie są wyłącznie puste punkty, abstrakcyjne przykłady. Każdego roku raport KMPT opisuje indywidualne historie osób, które doświadczyły przemocy w różnych instytucjach penitencjarnych.

„Byłem bity podczas przesłuchań. Bili mnie po całym ciele, pałką w pięty. Grozili, że znajdą mnie i moją rodzinę. Chcieli abym przyznał się do włamań do altanek działkowych. Podczas przesłuchań byłem cały czas skuty kajdanami. Długo to trwało. Nie dostałem nic do jedzenia i picia. Mogłem jedynie napić się wody, gdy w końcu pozwolili mi skorzystać z toalety. Przesłuchiwali mnie kilkakrotnie. Za każdym razem byłem bity. w końcu się przyznałem, ale tylko dlatego, że chciałem, aby dali mi spokój”.

„Znalazłem się w celi izolacyjnej, bo pobiliem innego więźnia. Zrobiłem to, by chodź przez chwilę pobyc sam. W celi, w której odbywam karę nie mam nawet minimum prywatności”

„Wychowawca wyciągnął wychowanka z łóżka i uderzył go w twarz (powodem miało być zwrócenie wychowawcy uwagi na nieodpowiednie zachowanie w godzinach nocnych), szarpał; uderzył «z liścia» (za odmowę wykonywania dyżurów); wykręcał ręce i uderzył w kark, uderzył w brzuch (powodem miało być kopanie w drzwi sali gimnastycznej); używał słów powszechnie uważanych za obraźliwe («zamknij mordę», «pedał cię zrobił»)

„Osoba zatrzymana zmuszona była do przemieszczania się po jednostce z opuszczonymi do kolan spodniami i odsłoniętymi miejscami intymnymi”

„W trakcie rewizytacji domu pomocy społecznej w Elku analiza monitoringu z izolatki pokazała, że personel pielęgniarski nie zna zasad stosowania przymusu, korzysta z pomocy innego mieszkańca przy unieruchamianiu oraz nie kontroluje stanu mieszkańca unieruchomionego”

Dlaczego na to pozwalamy – dlaczego to się dzieje?

Przyzwolenie społeczne

Czy tortury są akceptowalne społecznie? Jako osoba działająca w ruchu antywięziennym i antyreprezyjnym chciałabym wierzyć, że nie. Już sam dźwięk tego słowa wywołuje u mnie silną reakcję emocjonalną, która odbija się w ciele – czuję napięcie mięśni w okolicach brzucha i automatycznie przyciągam ramiona do klatki piersiowej. Ciało reaguje, jakbym chciała obronić się przed niebezpieczeństwem. Doświadczyłam w przeszłości przemocy ze strony policji, jednak żadnego z tych przypadków nie zakwalifikowałabym jako formę tortur. Znam jednak historie osób – bliskich lub dalszych, ale będących częścią ruchu anarchistycznego, z polski i innych krajów, które właśnie to przeżyły. I każda z tych historii budziła mój olbrzymi gniew i niezgodę, potrzebę walki przeciwko stosowaniu takich metod. Chciałabym wierzyć, że moja reakcja jest uniwersalna... że naturalnym odruchem wobec takich praktyk jest opór.

Niestety mam świadomość, że to tylko moje naiwne życzenie.

W 2018 roku biuro rzecznika praw obywatelskich opublikowało wyniki raportu przeprowadzonego przez Kantar Millward Brown, z których wynika, że w reprezentatywnej grupie osób od 18 do 75 roku życia, **aż 41% z nich dopuszcza stosowanie tortur**. [3] Zdecydowana większość zgodziła się, że jako formę tortur zakwalifikować można: wydobywanie zeznań przy użyciu przemocy fizycznej i psychicznej, użycie przemocy jako formy kary, poniżające traktowanie i „nieuzasadnione” użycie siły. Jako okoliczności dopuszczające stosowanie takich metod, osoby te wskazały: potrzebę wydobywania informacji (90% osób dopuszczających stosowanie tortur), złamanie prób oporu (88%), odstraszanie od popełnienia przestępstw (85%) i potrzebę ukarania przestępcy/przestępczyni (87%).



Oczywiście, można popatrzeć na te statystyki „bardziej optymistycznym” okiem, zauważając że jednocześnie 59% ankietowanych jest przeciwnikami/przeciwniczkami tortur. Te osoby swoje zdanie tłumaczą następująco: tortury naruszają podstawowe prawa człowieka (94% osób niedopuszczających stosowanie tortur), krzywdzenie bezbronnej osoby jest moralnie nieakceptowalne (93%), kojarzą się z przeszłością i nie powinny być obecne w nowoczesnym świecie (93%), przyzwolenie na tortury ma negatywny wpływ na państwowy porządek prawny (94%), są niezgodne z międzynarodowymi traktatami (93%), ich stosowanie jest sprzeczne z wyznawanymi wartościami religijnymi (91%), nie pomagają w zdobywaniu ważnych informacji i nie zapobiegają przestępstwom (86%).

Statystyki te są dla mnie o tyle zastanawiające, że w tym samym badaniu aż 71% ogółu badanych uważa, że tortury są stosowane w polsce, a ich **najczęstszymi sprawcami są policja (87% ankietowanych) i służba więzienna (45%)**. Wychodzi więc na to, że naprawdę duża część naszego społeczeństwa wie o stosowaniu tortur, prawdopodobnie doświadczyła lub zna inne osoby, które doświadczyły przemocy ze strony instytucji państwowych, a jednocześnie dalej uważa, że w niektórych przypadkach jest to akceptowalne. Mało tego, akceptuje tortury jako formę kary, mimo że „oficjalnym” przyjętym narzędziem karania ludzi w tym kraju jest przymusowe odosobnienie. Dla niektórych tylko, dla mnie aż – przymusowe odosobnienie. Z badania tego wyciągam więc dodatkowy wniosek – walka o zaprzestanie stosowania tortur jest tym trudniejsza, im więcej nadużyć ze strony władzy i jej instytucji może zostać ze spokojem przyjęte i zaakceptowane przez społeczeństwo.

Przyzwolenie instytucjonalne

Pod koniec roku 2018 przyglądałam się panelowi o stosowaniu tortur w polsce, który zorganizowany został w ramach II Kongresu Praw Obywatelskich – inicjatywy biura rzecznika. Podczas panelu wypowiedziały się między innymi osoby związane z KMPT. Myślę, że o tyle warto odnieść się w tym tekście do tego wydarzenia, że poruszane w nim tematy pomagają zrozumieć jak budowane jest instytucjonalne przyzwolenie na stosowanie tortur przez funkcjonariuszy/funkcjonariuszki publiczne.

Zacznę jednak od czegoś innego, czyli poczucia absolutnej bezkarności policji, i płynących z tego

faktu konsekwencji. W 2015 roku ministerstwo spraw wewnętrznych poprosiło zewnętrzną firmę o przeprowadzenie badania wśród funkcjonariuszy/-ek policji, dotyczącego skali agresji w całej formacji. Wyniki badań dla mnie osobiście nie są zaskakujące, i wiele o nich mówi sam fakt, że od 2015 roku takiego badania już nie powtórzono. Obszerny raport (ponad 250 stron) polecam co wytrwalszym czytelnikom i czytelnikom, tutaj nato-miast przytoczę tylko część zawartych w nim informacji [4]



Zacznijmy od tego, że około **45% badanych funkcjonariuszy/ek przyznało, że uczestniczyło kiedyś w sytuacji, w której „działania policjanta mogły zostać odebrane przez osobę spoza policji za nadmiernie agresywne”**. Piękny eufemizm. Idąc dalej – około 13% potwierdza, że takie sytuacje stanowiły przynajmniej 1/5 ze 100 ostatnich czynności służbowych, a dla 3,50% było to nawet do połowy 100 podejmowanych ostatnio czynności.

Jakie agresywne zachowania zauważają u siebie lub jakich byli świadkami/świadkiniami? 73% wskazało użycie chwytów obezwładniających, 68% użycie siły fizycznej, 43% wymuszenie niewygodnej pozycji, 42% wskazało na występowanie obraźliwych wypowiedzi, 29% na występowanie wypowiedzi poniżających, 25% bicie ręką lub wymierzanie kopniaków, 17% wskazało na uderzenie przedmiotem innym niż służbowa pałka, 16% nieprzepisowe użycie kajdanek i 16% nadużycie samej pałki.

Niezły wynik jak na instytucję, która wg grudniowych badań CBOS cieszy się ponoć największym zaufaniem społecznym – wyższym niż 90% (sic!)

A jak sytuacja przedstawia się od strony osób doświadczających przemocy policyjnej? Wcale nie lepiej. Tutaj odnieść mogę się do dwóch źródeł. W maju 2016 roku redaktorka wrocławskiego oddziału gazety wyborczej napisała, że komenda główna policji udostępniła jej dane, z których wynika, że w latach 2011-2015 rokrocznie wpływało około **16 tysięcy skarg na mundurowych**, z których tylko około **1300 uznawano za potwierdzone** [5]. Swoje dane opublikowała Helsińska Fundacja Praw Czł-

[3] www.rpo.gov.pl

[4] www.hfhr.pl/wp-content/uploads/2018/04/Raport-MSWiA.pdf

[5] www.wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/1,35771,20120468,mundur-to-nie-immunitet-16-tys-skarg-rocznie-na-policje.html?disableRedirects=true

wieka [6], wskazując że w 2016 roku złożono 538 skarg na samo niehumanitarne lub poniżające traktowanie ze strony policji, z których 387 zostało przekazanych do sądu. W tym samym roku wydano 6 prawomocnych wyroków.

Jaki daje nam to obraz?

Agresja funkcjonariuszy/ek + brak wyciągania konsekwencji = instytucjonalne przyzwolenie

Spojrzenie na tortury z perspektywy instytucjonalnej i demokratycznej

Być może dobrą wiadomością jest fakt, że ktoś się jednak w tym kraju interesuje problemem tortur, i mniej lub bardziej skutecznie – próbuje je zwalczać. Co więcej, są w strukturach państwowych ludzie, którzy głośno mówią, że tortury są stosowane i należy je wyeliminować. Pytanie tylko, jak? Właśnie temu poświęcony został wspomniany przeze mnie wcześniej panel „Polska jako państwo wolne od tortur”. Mimo iż osobiście nie zgadzam się z częścią postawionych na nim tez, a z niektórymi nawet bardzo, zdecydowałam się przytoczyć najważniejsze punkty, jakie na nim padły.

„Bezpieczniki”, czyli instrumenty prewencyjne eliminowania tortur

Według zgromadzonych panelistek/panelistów, wyróżnić można kilka takich „bezpieczników”, które zagwarantować mają bezpieczeństwo osób zatrzymanych i osadzonych w różnych ośrodkach detencji:

- # wizytacje ośrodków detencji przez niezależne instytucje;
- # monitoring obywatelski;
- # wprowadzenie podstaw prawnych – ograniczenie bezkarności stosowania tortur;
- # gwarancja znajomości i możliwości skorzystania z praw przysługujących osobie pozbawionej wolności, w tym zwłaszcza:

- prawo do kontaktu z rodziną i obroną natychmiast po zatrzymaniu – najwięcej przypadków nadużycia uprawnień przez funkcjonariuszy/ funkcjonariuszki dochodzi w pierwszej dobie po zatrzymaniu);

- badanie medyczne i prowadzenie skrupulatnej dokumentacji – odnotowuje się przypadki, w których w dokumentacji medycznej osoby zatrzymanej lekarz ani słowem nie wspomina o śladach przemocy, której doświadczyła;



- nadzór sądowy;

- wideo-monitoring – przy umundurowaniu, i w pomieszczeniach w których przebywa osoba zatrzymana;

- efektywny mechanizm składania skarg.

Warunki, które muszą być spełnione, żeby zadziałały mechanizmy prewencyjne

- # rozwój demokracji – jeden z panelistów, prof. Zbigniew Lasocik, przekonywał że istnieje zależność między występowaniem reżimu, a torturami;
- # polityczny respekt dla praw człowieka i umów międzynarodowych;
- # wzrost gospodarczy – teza, że w rozwiniętych krajach występuje mniejsze przyzwolenie na tortury;
- # brak konfliktów i napięć na tle etnicznym lub religijnym;
- # członkostwo w międzynarodowych organizacjach;
- # kryminalizacja i ściganie w przypadku użycia tortur.

Problemy, przed którymi stajemy

- # brak mechanizmów kontroli – ciało jakim jest Krajowy Mechanizm Prewencji Tortur ma charakter wyłącznie monitorujący i dający zalecenia do poprawy warunków osób pozbawionych wolności. Brakuje jednak jakiegokolwiek mechanizmu kontroli, czy zalecenia te są wprowadzane w życie. Bez tego mechanizmu, każdy raport KMPT jest wyłącznie traktowany jako zbiór „dobrych rad”, do których służby i instytucje detencji mogą się odnieść lub nie;

- # nieumiejętność i niechęć do stosowania opracowanych narzędzi, które mają pomagać w prewencji tj. przeciwdziałaniu torturom. Tutaj jako przykład podano tak zwany „protokół stambulski”, który wytłumaczyć można jako swego rodzaju check-listę dla



lekarzy/lekarek. Protokół ten pozwala krok po kroku sprawdzić stan zdrowia badanej osoby pod kątem tego, czy doświadczyła ona tortur. Problem w tym, że nie stosuje go żadna służba, żaden ośrodek czy sąd. Tłumaczy się to brakiem wiedzy jak analizować taki dokument;

brak edukacji w kwestii przeciwdziałania torturom

Zaproponowane działania w celu poprawy sytuacji

zmiana prawa, aby do kodeksu karnego trafił zapis o zakazie stosowania tortur, i konsekwencje jego złamania;

publikowanie raportów międzynarodowych;

działania edukacyjne: wśród funkcjonariuszek/funkcjonariuszy, osób poszkodowanych, osób pozbawionych wolności, społeczeństwa.

Spojrzenie na tortury z perspektywy anarchistycznej

Podczas panelu profesor Lasocik pokusił się o stwierdzenie: *Ludzie torturują nie dlatego, że są źli, tylko dlatego, że są do tego w różny sposób inspirowani.* Zaraz potem dodał niezrozumiałą dla mnie w tej sytuacji metaforę czarnej owcy, tłumacząc zdaje się, że naszym celem powinno być zatrzymanie pewnych zachowań, ale nie demonizowanie całej instytucji policji. Obudziło to moją czujność i opór. Jeśli trzymać się dalej tej niefortunnej metafory powiedziałabym raczej, że w tym wypadku mamy do czynienia nie tyle z jedną czarną owcą, ale z całym stadem czarnych owiec, jakim są służby. Wszelkie służby.

Nie zamierzam wchodzić w głęboką analizę czym jest dobro, a czym zło. Tym bardziej nie odważyłabym się na moralną ocenę, który człowiek jest dobry, a który zły. Nie zgadzam się jednak na tak ewidentny przykład wybielania oblicza organizacji mundurowych, i odbierania jej przedstawicielom i przedstawicielkom podmiotowości, a co za tym idzie – ponoszenia konsekwencji swoich działań. Nie wyobrażam sobie abym miała powiedzieć: *On jest zły, bo torturuje.* Tak samo kuriozalnie brzmiałoby dla mnie zdanie: *To dobry mąż i ojciec, tylko w pracy czasem torturuje ludzi.* Czemu to dla mnie tak kuriozalne? Bo według mnie to przeciwstawienie dobro-zło nie ma aż tak wielkiego znaczenia. Dużo bardziej stawiam na co innego. Nie godzę się na tortury, bo nie godzę się na ograniczanie wolności drugiego człowieka. Nie godzę się na tortury, bo moje ciało i umysł należą do mnie i wara od nich. Nie godzę się na

tortury, bo to wyłączone narzędzie państwa do utrzymania kontroli i strachu. Nie ma to związku ani z dobrem, ani z złem.

Tortur dokonują konkretni ludzie, pracujący w konkretnych instytucjach. Nie można więc rozłączyć jednego od drugiego – wskazywać palcem ludzi nie odnosząc się do instytucji, lub krytykując instytucję nie wspominając o tym jakie osoby w nich pracują. A przecież i tu, i tu problemy widać jak na dłoni. Do służb (policji, więziennictwa, straży granicznej, itd.) trafiają coraz bardziej przypadkowe, niewyszkolone, podatne na wpływy osoby. Po kilku latach pracy, solidnym praniu mózgu, chłonięciu kultury siły i dominacji, i kilku lekcjach bezkarności, stają się dobrze funkcjonującymi trybikami w aparacie represji. I oczywiście, jak już wspomniałam, przemoc i tortury są problemami systemowymi. Nie usprawiedliwia to jednak stosowania przemocy przez jednostki, nie daje im mandatu do nadużywania uprawnień, nie daje prawa do zamiatania problemu pod dywan. Aby wyeliminować tortury nie wystarczy więc zreformować pojedyncze trybiki, należałoby zreformować całą instytucję. Czy jest to możliwe?

Według mnie – nie.



[6] www.oko.press/policja-stosuje-nieuzasadniona-przemoc-obywatele-nie-maja-jak-sie-bronic-bedzie-proces-w-strasburgu/

Policja, służba więzienna, straż graniczna, sądy, itd., są instytucjami politycznymi. Wiele osób mogłoby podnieść teraz głos sprzeciwu. Ale tak właśnie jest, i nie mówię o tym że politycznie służą jednej konkretnej partii. Nie. Politycznie służą utrzymaniu kontroli przez jakąkolwiek władzę, która akurat dorwie się do rządu. Nie można więc zreformować instytucji w ramach obecnie panującego porządku, skoro zagroziłoby to istnieniu tego porządku. Potrzeba zmiany całkowitej, alternatyw opartych nie na sile i przemocy, ale społecznej równości i solidarności. Brzmi utopijnie? Bardzo dobrze, bądźmy utopistkami, ale niech trzymają łapy z daleka od nas, naszego ciała, umysłu i wolności.

Dużo przyjemniej myśli mi się o tej utopii, niż o tak oczywistym dysonansie pomiędzy „mechanizmami prewencji tortur” proponowanymi przez instytucje, a realnymi doświadczeniami anarchistek i anarchistów. Ile z nas widziało iskierki radości w oczach policjanta, który na blokadzie właśnie przyszedł ci dowalić? Ilu z nas zostało sponiewieranych w policyjnych radiowozach? Ile z nas doświadczyło na komisariatach przemocy seksualnej? Jak często odmawiają nam prawa do kontaktu z obroną, nawet jeśli wiemy, że mamy do tego prawo? I czy dziwimy się jeszcze kiedy czytamy o kolejnym strajku głodowym naszych anarchistycznych przyjaciółek i przyjaciół za murami? To, że ich częściej spotykają konsekwencje, kary, pobicia, ograniczanie wizyt, niedostarczanie przesyłek – to nie przypadek. To próba pacyfikacji, której żaden mechanizm prewencji nie jest w stanie powstrzymać. Oczywiście, kiedy doświadczamy represji ze strony państwa, chcemy się bronić i uzasadnione jest stosowanie także narzędzi instytucjonalnych, np. dostęp do adwokata, próba skrócenia wyroku, apelacje, itd. Rozumiem osoby, które z uwagi na swoje poglądy całkowicie wyrzekają się tych środków, ale daleka jestem jednocześnie od krytykowania tych, którzy z nich korzystają. Musimy jednak pamiętać, że w rzeczywistości nie możemy polegać na nich w 100%. Ich skuteczność zależy od widzi-mi-się obecnie panujących i raz nam się udaje, a raz nie.

Oprócz prób pacyfikacji przez użycie wszelkich form przemocy, tortury mogą mieć także inny cel. Służby próbują w ten sposób wyciągnąć informację – i to nie tylko o tym, co dana osoba zrobiła lub nie zrobiła, ale o tym co mogłaby zrobić, z kim działa, kto się z kim trzyma, w kogo warto teraz uderzyć. Tortury mają złamać, zmusić do współpracy, odciąć od środowiska z którym się identyfikuje dana osoba. Czy jest coś jeszcze bardziej

niebezpiecznego? Jest, oczywiście – wbrew temu co uważa 90% ankietowanych – tortury nie są narzędziem do wydobywania prawdy. Są narzędziem zmuszania przyznania się do przestępstwa, nawet jeśli się go nie popełniło, lub narzędziem do łamania solidarności i wydawania swoich przyjaciół i przyjaciółek. W ostatnim roku najdotkliwiej odczuł to ruch anarchistyczny w rosyjskiej, jednak nie jest to ani pierwszy, ani jedyny, prawdopodobnie też nie ostatni taki przypadek.

Strategia zastosowana w rosyjskiej, polegająca na wykreowaniu całkowicie fałszywej historii i zmuszeniu oskarżonych do jej potwierdzenia, jest najczarniejszym scenariuszem. Stał się on jednak naszą rzeczywistością, na którą musimy odpowiedzieć. Musimy być szybkie i skuteczni, aby zatrzymać tę tendencję zanim masowo zacznie być wykorzystywana przez kolejne kraje. Nasze działania, aby były efektywne, muszą być kompleksowe. Nie chodzi wyłącznie o to, aby policja przestała bić, aby służba więzienna nie wyżywała się na skazanych, aby straż graniczna przestała maltretować migrantki i migrantów. Chodzi o budowanie takiego społeczeństwa, które nie potrzebuje ani policji, ani więzień, ani granic. Społeczeństwa – a nie tylko ruchu – opartego na solidarności, równości, wolności i poczuciu bezpieczeństwa.

Powyższy test jest wstępem do głębszej analizy tortur z perspektywy anarchistycznej, którą kontynuować będziemy w kolejnym numerze Bez Krat.

Do dalszej lektury polecamy:

artykuł "Anarchistyczna kryminologia":
www.ack.most.org.pl

Helsińska Fundacja Praw Człowieka, raport "Złe traktowanie osób podejrzanych i zatrzymanych przez funkcjonariuszy policji"

Portal It's Going Down: www.itsgoingdown.org/why-the-torture-cases-of-anarchists-in-russia-matters/



Statystyki z raportu ministerstwa sprawiedliwości i centralnego zarządu służby więziennej, grudzień 2018

Statystyki ogólne

1. Osoby tymczasowo aresztowane, skazane i ukarane – łączna liczba osób pozbawionych wolności	72 204 - w tym 2940 kobiet	a) aresztowani/ne - 7 360, w tym 405 kobiet b) skazani/ne - 64 045, w tym 2 494 kobiet c) ukarani/ne - 799, w tym 41 kobiet
2. Osoby podlegające dozorowi elektronicznemu	4 853	
3. Osoby uznane za „niebezpieczne”, czyli przebywające w specjalnych izolatkach	142	
4. Osoby skazane na karę dożywotniego pozbawienia wolności	456 - w tym 15 kobiet	
5. Osoby osadzone na oddziałach terapeutycznych i w ośrodkach diagnostycznych	a) oddziały terapeutyczne: 3 298 b) ośrodki diagnostyczne: 417	



Zatrudnienie osób uwięzionych

1. Osoby zatrudnione odpłatnie:	17 732
2. Osoby zatrudnione nieodpłatnie:	19 364

Tak zwane "wydarzenia nadzwyczajne"

1. Ucieczki	3
2. Naruszenie porządku	5 zdarzeń; 32 osoby uczestniczące
3. „Śmierć funkcjonariusza, pracownika lub osadzonego, lub ciężkie naruszenie ciała na skutek działania funkcjonariusza (...)”	2 zdarzenia; 2 osoby uczestniczące
4. Napaść na funkcjonariusza	148 zdarzeń; 150 osób uczestniczących
5. Próby samobójcze osób osadzonych	168
6. Dokonane samobójstwa	25



Rosja: aktualności „Sieci”

O postępowaniu prowadzonym w rosyjskiej w 2018 roku przeciwko anarchistom i antyfaszystom pisaliśmy wielokrotnie. Poniżej skróta informacja:

Mniej więcej rok temu, w styczniu 2018 dotarły do nas niepokojące wieści z rosyjskiej. W Petersburgu i w Penzie zatrzymanych zostało kilka osób, FSB (służby bezpieczeństwa federacji rosyjskiej) oskarża je o uczestnictwo w organizacji terrorystycznej „Sieć”, która rzekomo planowała przeprowadzenie zamachów terrorystycznych i obalenie reżimu Putina. Aktywiści byli porywani, bici, torturowani prądem elektrycznym. Byli zmuszani do uczenia się poddyktowanych im zeznań i do przyznawania się do popełnienia czynów, wymyślonych przez FSB w celu stworzenia materiałów dowodowych we wszczętych postępowaniach. Oprócz tortur i pobić, aresztowanym grożą wieloletnie wyroki pozbawienia wolności.

Mija ponad rok od zatrzymań, oskarżeni są przetrzymywani w aresztach, prawie wszyscy z nich dali świadectwa o torturach i zmuszaniu ich do przyznania się do winy. W ciągu ostatniego roku pojawiło się też wiele nowych wątków oraz opublikowane zostały szczegółowe opisy tortur, którym były poddawane osoby oskarżone. Większość z osób odwołała swoje zeznania, twierdząc, że zostały złożone pod wpływem tortur.



Co nowego wydarzyło się w sprawie „Sieci” na początku 2019 roku:

15 stycznia 2019 sąd w Penzie przedłużył areszty sześciu oskarżonym do 18 kwietnia (Dmitrij Pczelincew, Arman Sagynbajew, Maksim Iwankin, Michaił Kulkow, Wasilij Kuksow, Andriej Czernow).

17 stycznia 2019 odbył się proces jednego z oskarżonych, Igora Szyszkiina.

Szyszkin oskarżany był o uczestnictwo w organizacji terrorystycznej „Sieć” (za takie zarzuty grozi od 5 do 10 lat pozbawienia wolności). Szyszkin przyznał się do winy i podpisał zgodę na współpracę ze śledczymi, dzięki temu był sądzony na innych zasadach – dostał wyrok 3,5 roku pozbawienia wolności.

Igor Szyszkin nigdy nie zgłaszał, że był poddawany torturom. Jego rodzina twierdzi, że zniknął już 25 stycznia 2018 roku, ale oficjalnie został aresztowany 27 stycznia. W jego aktach znajduje się dziwny raport z nocy pomiędzy 26 a 27 stycznia. Funkcjonariusze twierdzą jednak, że zatrzymali go 27 stycznia. Sam Szyszkin mówił, że po zatrzymaniu działania operacyjne trwały dobę z przerwami. Lekarze stwierdzili u niego wiele siniaków, zadrapań, złamanie

dolnej ścianki oczodołu, natomiast członkowie Komisji Obserwatorów, którzy odwiedzili go w areszcie zarejestrowali wiele śladów na jego ciele, podobnych do śladów po rażeniu prądem.

Poniżej publikujemy fragment wystąpienia Szyszkiina w sądzie:

„Moja współpraca polegała na tym, że po moim zatrzymaniu zacząłem współpracować z funkcjonariuszami operacyjnymi FSB i organami śledczymi. Do tej pory współpracuję z oddziałami operacyjnymi i pomagam im w znalezieniu osób, które zbiegły z terytorium rosyjskiej, a także składam wyjaśnienia w ramach prowadzonych dochodzeń operacyjno-śledczych. Jestem gotowy i będę składać zeznania na procesach innych członków organizacji terrorystycznej „Sieć” w Penzie i Petersburgu, które powinny się wkrótce odbyć. W trakcie dochodzenia wstępnego zdemaskowałem i pomagałem stwierdzić stopień winy każdego z uczestników organizacji terrorystycznej, brałem udział w konfrontacjach, oglądałem dowody rzeczowe, składałem rozszerzone i pełne zeznania. Przyznałem się do winy i okazałem skruchę”

Szyszkin oznajmił, że opowiadał śledczym o roli każdego uczestnika, o tym jak długo każdy z nich uczestniczył, o miejscach przeprowadzania przygotowań, opowiedział o podstawie ideologicznej tej organizacji. Wszystkie zeznania, złożone w trakcie śledztwa, potwierdził.

„Ja osobiście nie byłem poddawany groźbom, a o tym co się działo na wolności (z rodziną) – nie wiem, może coś się działo, ale mnie nie informowano” – zaznacza Szyszkin.

W czasie procesu sędzia analizował informacje dotyczące życia



Igora Szyszkiina, dowody na to, że był porządnym i uczynnym obywatelem. Podkreślano też jego współpracę ze śledczymi i okazanie skruchy. Współpraca ze śledczymi będzie kontynuowana, Szyszkin będzie w roli świadka na wszystkich procesach oskarżonych w sprawie „Sieci”.

Pod koniec rozprawy Igor Szyszkin dostał prawo do krótkiego wystąpienia:

„Najważniejsze, że podpisałem umowę określającą współpracę, i wypełniłem jej warunki, i nadal wypełniam. Dowiedziono tego wieloma dokumentami. Całkowicie okazałem skruchę za to co uczyniłem, przyznałem się do winy i, chciałbym podkreślić, że do tej organizacji należałem nie od początku do końca, tylko krótki okres czasu. Jak zauważył mój obrońca, jak tylko zauważyłem, że to wszystko zmierza ku radykalizacji, od razu stamtąd odszedłem, przerwałem kontakty ze wszystkimi tymi ludźmi. Naiwnie myślałem, że to wszystko się na mnie nie odbije, ale się odbiło, niestety. Ja naprawdę nie jestem antyspołeczną osobą, jestem porządnym członkiem społeczeństwa, co zostało potwierdzone przez różne charakterystyki. Już prawie rok spędziłem w więzieniu, już wtedy okazywałem skruchę, kiedy odszedłem od tych ludzi, i teraz tym bardziej okazuję skruchę, po upływie takiego roku. W związku z tym proszę o wyznaczenie mi jak najmniejszej kary, jaka jest możliwa. To wszystko”.

Adwokat Szyszkiina twierdzi, że po tym procesie, możemy się spodziewać, że pozostali oskarżeni będą skazywani na co najmniej 6 lat.

Okazujmy solidarność
pozostałym oskarżonym, których
sytuacja staje się bardzo trudna!

Rosja: kolejne zatrzymania i tortury

Poranne naloty na mieszkania aktywistów w Moskwie.

01.02.2019

Służby bezpieczeństwa zatrzymały moskiewskiego anarchistę **Azata Miftachowa**, a jego obrońcy nie ma możliwości nawiązania z nim kontaktu. Azat jest studentem moskiewskiego uniwersytetu państwowego.

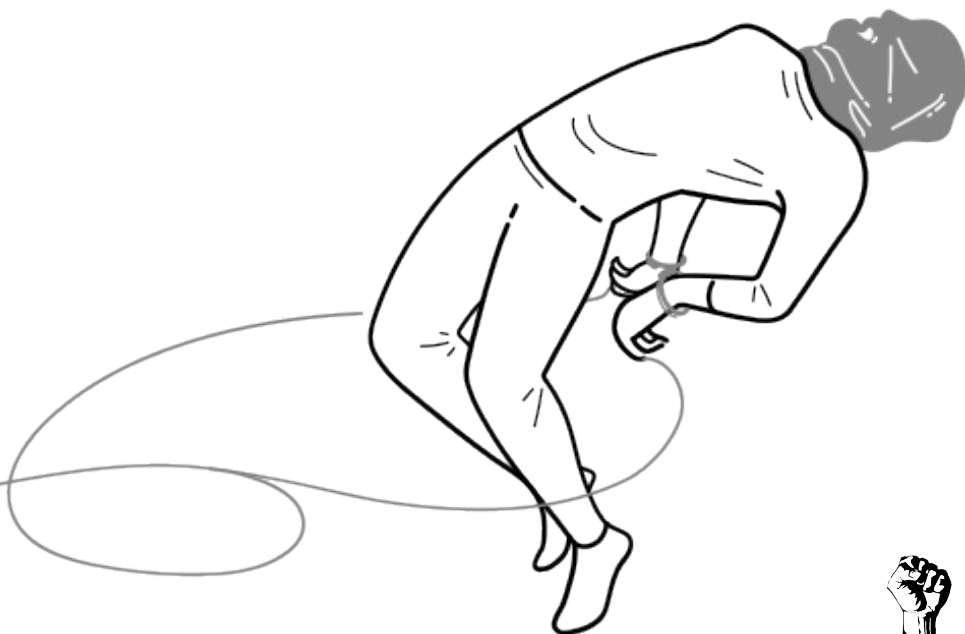
Zatrzymania dokonali funkcjonariusze z miasta Bałaszycha, w którym rzekomo 11 stycznia udaremniono próbę zamachu terrorystycznego, mającego być przeprowadzonym przy użyciu materiałów wybuchowych domowej roboty. 1 lutego Azat został otoczony przez 8 policjantów. Nikt nie ma potwierdzonych informacji o tym, gdzie się obecnie znajduje, w jakim jest stanie, i jakie zarzuty próbuje mu się postawić.

Tymczasem media państwowe opublikowały materiał, w którym pokazano zdjęcia i materiały wideo z przesłuchania Azata. Na jednym z materiałów widać, jak śledczy drwi z Miftachowa, kiedy ten jest skuty kajdankami i oświadcza, że obawia się, iż będzie torturowany.

W tym samym czasie policja zatrzymała jeszcze kilka innych osób z ruchu wolnościowego i lokatorskiego, jednak zostały już zwolnione z komisariatu. **Wszystkie przyznały, że były bite i torturowane prądem.** Osoby te poinformowały także, że widziały Azata, którego stan był bardzo zły. Miftachow, aby uniknąć tortur, próbował podciąć sobie żyły na komisariacie. Mimo że na 2 lutego planowane było przesłuchanie anarchisty w sądzie, nie został on do niego dowieziony.

Jak przed rokiem w Petersburgu, tak teraz w Moskwie służby torturują anarchistów dosłownie w białe dzień. Możliwość reakcji jest bardzo ograniczona, a wszystko – oczywiście – dzieje się przy całkowitej zgodzie i poparciu ze strony administracji i władz.

**Solidarność
z anarchist.k.ami
i antyfaszyst.k.ami z rosji!**



Białoruś: raport represji z 2018 roku

Na początku roku wszyscy byli wstrząśnięci sprawą „Sieci” z torturami, zatrzymaniami anarchistów w rosyjskiej Federacji Rosyjskiej. Według danych FSB, komórka „Sieci” rzekomo jest też w Białorusi, jej członkowie brali udział w zjazdach. KGB w żaden sposób nie zareagowało na to oświadczenie, ale zauważyliśmy nasilenie się prób zwerbowania młodzieży w różnych miastach – osób, które są mniej lub bardziej powiązane z ruchem w Białorusi.

Zima

Z represjami spotkali się wolontariusze kulturalno-edukacyjnej placówki „Krytyczne myślenie” w mieście Baranowicze. Do jednego z aktywistów, Ilji Seńko, funkcjonariusze przyszedli do pracy i stamtąd zabrali go na komisariat, na nieformalną rozmowę, grozili mu problemami w pracy, proponowali podpisanie zgody na współpracę. Inna osoba powiązana z placówką została wezwana do dziekanatu swojej uczelni i po długiej nieformalnej rozmowie została wypuszczona.

8 lutego w Mohylewie, 5 funkcjonariuszy oddziału do walki z przestępczością zorganizowaną przyjechało do domu rodziców jednej z aktywistek, aby przeszukać mieszkanie, wypytać o działalność córki, grozić problemami w pracy. Nakaz przeszukania został wydany na podstawie podejrzenia, że aktywistka mogła być zamieszana w akcję z 2017 roku, kiedy to pomnik Lenina został obalany farbą przez nieznanych sprawców.

Przeszukiwane było także mieszkanie matki Timofieja Łuski, który jest podejrzewany o związki z akcją obalania pomnika Lenina



farbą. Łuskin twierdzi, że nie ma żadnego związku ze sprawą i nie uważa się za anarchistę.

Pewną osobą zatrzymano na początku stycznia w Mińsku, była oskarżana o drobne chuligaństwo, jednak 14 lutego sąd ją uniewinnił. 12 lutego była na przesłuchaniu w Mohylewie w związku z sprawą pomnika Lenina. Jej telefon oraz telefon Timofieja zostały skonfiskowane.

Anarchiści Kiril Aleksiejew i Igor Makarewicz zostali skazani na 3 lata ograniczenia wolności w postaci aresztu domowego za podpalenie billboardu z reklamą milicji w mieście Iwacewicze. Trzeci podejrzany - ukrywa się.

W lutym w całym kraju zaczęło się nękanie aktywistów, którzy zostali zatrzymani w marcu 2017 roku na Marszu Niedarmozjadów (demonstracja przeciwko tak zwanej „ustawie pasożytniczej”).

Lokalni dzielnicowi przychodzili pod adresy zameldowania aktywistów, próbowali się czegoś dowiedzieć o ruchu anarchistycznym, wypytawali rodziców. Niektórzy nawet twierdzili, że sprawdzanie ma miejsce w ramach „sprawy karnej dotyczącej 15 marca” (data Marszu Niedarmozjadów). Do niektórych dzwonili z komitetu śledczego i zapraszali na nieformalne rozmowy.

23 lutego w Stolinie, funkcjonariusze z Brześcia siłą wywieźli z miasta miejscowego punka i nakłaniali go do wyjawienia informacji o miejscowych anarchistach, raz grożąc, że przestrzeli mu kolano, raz obiecując pieniądze za donosicielstwo.

26 lutego w mieszkaniu aktywisty Aleksandra Pustowitowa przeprowadzono przeszukanie na podstawie nakazu komendy rejonowej. Podejrzewano, że Pustowitow może mieć związek z przechowywaniem materiałów wybuchowych, broni palnej i innych przedmiotów zakazanych. Żadnej broni i materiałów wybuchowych nie znaleziono, jednak funkcjonariusze zarekwirowali sprzęt elektroniczny: laptopa i telefon aktywisty, a także dwa dyski z komputerów jego rodziców. Poza tym zarekwirowano nóż jego ojca, ulotki i gazety wydane w latach 2009-2010. Aleksander zaznaczył też, że dwa-trzy tygodnie wcześniej zapraszano go na nieformalną rozmowę na komendę, jednak nie pojawił się tam. Uważa, że przeszukania użyto jako elementu groźby i nacisku na niego za to, że odmówił przyjęcia na nieformalną rozmowę. Zainteresowanie ze strony milicji wiąże z aktywnym prezentowaniem swoich poglądów politycznych w sieciach społecznościowych na temat wydarzeń w Ukrainie.



Wiosna

12 marca na trzy lata pozbawienia wolności skazano Swiatosława Baranowicza, który 15 marca 2017 roku w czasie Marszu Niedarmozjadów próbował zapobiec zatrzymaniu anarchistów przez OMON w cywilu, i uderzył jednego z funkcjonariuszy.

26 marca Ilja Seńko dostał mandat w wysokości 500 rubli (880 zł) za niepojawienie się na „rozmowie profilaktycznej” w KGB.

Coraz częstsze stały się przypadki, kiedy białoruscy aktywiści dostają wieloletni zakaz wjazdu na terytorium federacji rosyjskiej. Najczęściej zakaz wjazdu otrzymują osoby, które przyleciały tam samolotem, lub przekraczały granicę, w miejscach, gdzie są ustanowione punkty kontrolne. Na razie nie wiadomo jaką logiką kierują się władze przy wprowadzaniu takich ograniczeń. Przyczyn może być wiele, zakazy mogą być stosowane na prośbę białoruskich służb specjalnych, albo w ramach walki z mityczną organizacją „Sieć”.

Także wiosną, na dworcu w Mińsku zatrzymany został antyfaszysta, którego oskarżają o opublikowanie ekstremistycznego wideo na swoim profilu Vkontakte (sieć społecznościowa). Jego dom w Mińsku został przeszukany, zarekwirowano sprzęt elektroniczny, a on sam spędził kilka dni w areszcie śledczym.

19 kwietnia 17 letni anarchista Fiodor Babanow został zatrzymany przez funkcjonariuszy z oddziału do walki z przestępczością zorganizowaną, ponieważ jest podejrzewany o publikowanie materiałów pornograficznych. Jednak śledczych nie interesowało wideo opublikowane na jego profilu Vkontakte, a aktywność w ruchu anarchistycznym, jego kontakty i życie prywatne. W tym momencie

Babanow ma zakaz wyjazdu z kraju.

3 maja w mieście Stolin u co najmniej trzech anarchistów i osób sympatyzujących z poglądami antyautorytarnymi odbyły się przeszukania, a funkcjonariusze służb przeprowadzili z nimi nieformalne rozmowy. Zadawali pytania o anarchistów i punków: skąd są, kto organizuje wydarzenia, jak pojawiają się na wydarzeniach mińszczanie, kto rozkleja ulotki, itd. Niektórym z nich zarekwirowano książki i projektor.

6 maja do aktywisty Aleksandra Kozlianko przysłała milicja, żeby wypytać go o akcję z poprzedniego dnia – zablokowanie w Brześciu trasy M1 (blokada była protestem przeciwko budowie fabryki akumulatorów w Brześciu). Aleksander odmówił udzielenia pisemnych odpowiedzi, informując ustnie, co robił tamtego dnia i kto to może potwierdzić. Interesowano się także tym, co robił tego dnia jego brat. Także 6 maja milicja przysłała do antyfaszystów Andrieja Maracza i Andrieja Deniuszkina.

16 maja rano do domu aktywisty Ilji Mironienko wtargnęli funkcjonariusze milicji i przeprowadzili przeszukanie w związku z akcją zablokowania trasy M1 w Brześciu. W rezultacie zarekwirowano mu dwa komputery, cztery telefony komórkowe, dysk przenośny i aparat fotograficzny Polaroid. Wiadomo też, że funkcjonariusze milicji w związku z tą sprawą przyszli również do pewnej osoby w mieście Baranowicze, ponieważ tak samo podejrzana jest o udział w akcji. Próbowano zabrać sprzęt komputerowy, jednak matka dziewczyny poinformowała, że córka od dawna nie mieszka w miejscu zameldowania.

18 maja do niepełnoletniego anarchisty Wani przyszli funkcyj-

nariusze, aby przeszukać jego dom i sprawdzić czy posiada materiały ekstremistyczne. Zarekwirowano: bluzę «Animal Liberation», «Antiglobalism Marvin School», «Zniszczymy kapitalizm» i koszulkę ze wzorem z symbol.by, a także dyski twarde i przenośne, listy, telefon.

28 maja było przeszukiwane mieszkanie brzeskiego aktywisty. Odbyło się to w związku ze sprawą namalowania graffiti w miejscowości Stolin. Milicja grzebała w rzeczach i komputerze, zarekwirowali książkę, przepytывali matkę aktywisty o różne grupy i czy syn jest związany z subkulturami.

Lato

6 czerwca aresztowano jednego z kibiców-antyfaszystów klubu „Wiktoria”, jest oskarżany o publikowanie pornografii. Podobne sprawy pojawiły się jeszcze w kilku miastach, co świadczy o tym, że może to być atak na aktywnych kibiców.

30 czerwca w lesie pod miejscowością Krupki, SOBR (służby szybkiego reagowania) i GUBOP (oddział ds. walki z przestępczością zorganizowaną) napadli na obóz anarchistów. Strzelając z karabinu maszynowego w powietrze, zmusili wszystkich do położenia się na ziemię. Potem anarchistom kazali klęczeć i podawać swoje dane przed kamerą. Następnie na miejsce przybył leśniczy, funkcjonariusze lokalnej milicji i komitetu śledczego. Przeszukiwali namioty, zarekwirowali literaturę, żeby poddać ją ekspertyzie. Dwie osoby zostały zaprotokołowane: za nielegalne zniszczenie roślinności i rozpowszechnianie materiałów ekstremistycznych. Procedury trwały ponad 6 godzin, dopiero koło północy odjechali ostatni funkcjonariusze lokalnej milicji. Wszystkim



aktywistom wręczono wezwania do stawienia się 6 lipca na komisariacie w Krupkach w charakterze świadków, w sprawie dot. materiałów ekstremistycznych.

8 lipca w obwodzie twerskim (rosja) na konferencji naukowej „Priamuchinskije Cztenija”, poświęconej tematowi „Rewolucja i kultura” pojawili się funkcjonariusze policji i zatrzymali białoruskiego anarchistę Arcioma Markina. Uznali go za winnego zażywania narkotyków, ponieważ odmówił poddania się ekspertyzie medycznej po zatrzymaniu. Markina zobowiązano do opuszczenia kraju do 13 lipca 2018, ponieważ rzekomo „stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego”.

12 lipca koło swojego domu został zatrzymany Nikołaj Diedok. Tego samego dnia odbyła się rozprawa sądowa, w wyniku której Diedok dostał mandat 250 rubli (440 zł) za propagandę/ publiczne demonstrowanie, stworzenie lub rozpowszechnianie symboliki nazistowskiej. Sprawa została stworzona na podstawie jego starych postów na facebooku, w których potępiał nazizm.

Tego samego dnia odbyła się rozprawa Marii Rabkowej, która dostała mandat w wysokości 275 rubli (484 zł) za zdjęcie w czapce z napisem „Class War” (napis wcześniej został uznany za ekstremistyczny).

Zaczynając od 25 lipca, w różnych miastach milicja zaczęła przeprowadzać przeszukania mieszkań, w których są zameldowane osoby zatrzymane w lesie pod koniec poprzedniego miesiąca. Przeszukiwania były przeprowadzane z nakazu komisariatu w Krupkach, z 5 lipca 2018. Milicjanciypytywali rodziny o działalność polityczną osób zatrzymanych w Krupkach.

W sierpniu do niepełnoletniego aktywisty Wani Komara przyjechała milicja z celem wypytania go o przeszukanie, które przeprowadzono w maju. Funkcjonariusze twierdzili, że obecnie Wani przypisują inny paragraf niż wcześniej. Wania odmówił składania zeznań, ale funkcjonariusze kontynuowali zadawanie pytań dotyczących zarekwirowanych ubrań. Jego rodzicom mówili o podejrzeniu, że Wania należy do grupy „Fala Białoruś” (anarchistyczny funpage w Vkontakte),

МЫ ЗНАЕМ КТО
ПРИДУМАЛ

«ТЕРРОРИСТИЧЕСКУЮ
ОРГАНИЗАЦИЮ
«СЕТЬ»»



i dlatego są wywierane na niego naciski ze strony służb (materiały grupy „Fala Białoruś” zostały uznane przez służby za ekstremistyczne).

29 sierpnia uniemożliwiono organizację prezentacji nowej inicjatywy broniącej praw człowieka „Akcja prawna”, która udziela pomocy prawnej antyfaszystom i antyautorytarnym aktywistom. Właściciele miejsca, gdzie miała się odbyć prezentacja odwołali ją w ostatnim momencie, ale uczestnicy inicjatywy nagrali wideoprezentację o represjach w latach 2017-2018

30 sierpnia sąd miasta Orsza uznał litery ACAB i SLON na ubraniu kibica Aleksieja Sukorskiego za ekstremistyczne. Po rozprawie milicjanci oznajmili, że przetrzy-

mają jego zarekwirowany w czerwcu telefon dłużej. Później w domu chłopaka przeprowadzono przeszukanie. Aleksiej poinformował dziennikarzy, że milicja szuka podstaw, żeby rozpocząć przeciwko niemu sprawę karną.

Jesień

1 września w Grodnie grupa przyjaciół niechcący stała się świadkiem pożaru w lesie. Wezwali służbę gaszącą pożary, a następnego dnia wszyscy zostali zatrzymani na 8 godzin na komisariacie, gdzie funkcjonariusze starali się obwinić ich za wywołanie pożaru – ponieważ jedna z osób jest eko-anarchistą. Aktywistów wieczorem wypuścili z komisariatu.

12 października w Brześciu przeszukiwany był dom Aleksandra Kozliancko. Rzekomo 9 października Aleksander nakleił ulotkę o antypaństwowej treści na drzwi domu przy ul. Karbyszewa 101. Podczas przeszukania milicja nie interesowała się żadnymi ulotkami, tylko skonfiskowali laptop, komórkę i inne nośniki informacji, nie tylko Aleksandra, ale też jego brata.

W tym samym czasie przeszukiwany był dom Dmitrija Lewczuka w ramach tej samej sprawy. Zarekwirowano jego dysk twardy.

14 października tych aktywistów przesłuchiwali w ramach tej samej sprawy (kodeks wykroczeń) na komendzie w Brześciu. Potem przetrzymywano ich na komisariacie dopóki nie skończyło się „karmienie gołębi” (akcja organizowana co niedzielę na placu Lenina o 12.00 w znak protestu przeciwko budowie fabryki akumulatorów w Brześciu).

2 listopada w Grodnie muzyk Aleś Denisow dostał mandat 625 rubli (1100 zł) za udostępnienie na swoim profilu wiadomości z por-





tali anarchistycznych, które zostały uznane za ekstremistyczne.

16 listopada w Grodnie antyfaszysta Władisław Sierieda dostał mandat 375 rubli (660 zł) za podobne wykroczenie. W tym momencie Wład odbywa karę w zakładzie otwartym w Grodnie i być może wykroczenie będą chcieli wykorzystać, żeby obciążyć go nową sprawą z kodeksu karnego.

20 listopada Aleksandr Gorbacz dostał mandat 125 rubli (220 zł) a potem 500 rubli (880 zł) za dwa wykroczenia: propaganda nazizmu i rozpowszechnianie materiałów ekstremistycznych.

I znowu zima

2 grudnia sześciu aktywistów zostało zatrzymanych za złożenie wieńca pogrzebowego u stóp statui mińskiego policjanta carskiego (gorodowoj). Następnego dnia odbyła się rozprawa, w wyniku której dwie osoby dostały mandaty, a pozostałych wypuszczono, po zaprotokołowaniu wykroczenia.

5 grudnia antyfaszysta z Brześcia, Dmitrij Kozlianko dostał 2 lata ograniczenia wolności w zawieszeniu. Postępowanie karne wszczęto we wrześniu 2018 roku. Przyczyną była bójka w barze „Krug”, która miała miejsce 13 lipca: po utarczkach słownych z pijanym mężczyzną, Dmitrij oberwał w twarz, a kiedy zaczął się bronić, pijanemu pomogli jego znajomi. W rezultacie Dmitrij został pobity. Obie strony zdecydowały nie zgłaszać bójki na policję, ale jednak

wszczęto postępowanie tylko przeciwko Dmitrijowi.

11 grudnia mandat w wysokości 375 rubli (660 złotych) otrzymał aktywista artystyczny z laboratorium teatralnego Fortinbras, który brał udział w akcji „Dekonstrukcja milicjanta” 6 grudnia. Akcja była organizowana w celu wsparcia środowiska LGBT. W jednej z galerii handlowych Mińska studenci ze studium aktorskiego przebrani w specjalne mundury z tęczowymi naramiennikami zatrzymywali ludzi za „nieodpowiednie zachowanie”, zapraszali do uśmiewania się, tańczyli i rozdawali gwizdki.

14 grudnia mandat w wysokości 980 rubli (1700 zł) otrzymał Dmitrij Polienko za to, że nie przychodził na obowiązkowe rozmowy profilaktyczne na komendzie, które miał wyznaczone po wyjściu na wolność.

27 grudnia odbyła się rozprawa Nikołaja Diedka w sprawie dot. propagandy nazizmu (post na jego stronie w facebooku). W rezultacie otrzymał mandat w wysokości 1000 rubli (1760 zł).

Z dobrych wiadomości

25 kwietnia mińskiemu antyfaszyście Tomasowi Kowinskemu, skazanemu za bójkę, zmieniono warunki odbywania kary na areszt domowy. Wyrok dobiega końca 11 stycznia 2019 roku.

24 października wyszedł na wolność więzień sumienia, aktywista społeczny Dmitrij Polienko, który odbywał karę za napaść na milicjanta w czasie masy krytycznej. W 2018 roku Polienko wielokrotnie był poddawany naciskom ze strony administracji kolonii karnej, ograniczano mu przekazy paczek z rzeczami i jedzeniem, pozbawiono go korespondencji, nie miał dostępu do opieki medycznej oraz wielokrotnie był wzywany na rozmowy profilaktyczne z kierownictwem kolonii.

Inne

W 2018 roku znacząco powiększyła się lista materiałów (broszur, ulotek, haseł, stron internetowych...) ekstremistycznych.

Funkcjonariusze oddziału ds. walki z przestępczością zorganizowaną zajmują się podrabianiem stron w sieci społecznościowej V Kontakte, gdzie publikują kompromitujące zdjęcia i rozmowy, także nagrane podczas bezprawnych zatrzymań. Najbardziej charakterystyczna jest strona „Rozczarowany anarchista”, która jest prowadzona rzekomo przez anarchistę, przeciw któremu wszczęto postępowanie za podpalenie urzędu skarbowego w Homlu. Na stronie publikowane są materiały z archiwów oddziału ds. walki z przestępczością zorganizowaną i oczywiste jest, że jest to sposób na prowokowanie. Co więcej, strona spokojnie i bezkarnie udostępnia materiały z portali internetowych, które zostały uznane za ekstremistyczne.

*Anarchistyczny Czarny Krzyż
białoruski
inicjatywa akcja prawna*



Komórka „Bure” a sprawa „Elbchaussee”

**Aktywista zatrzymany po współpracy niemieckich
i francuskich służb**

18 sierpnia 2018 w Nancy francuska żandarmeria zatrzymała ukrywającego się przez ponad trzy miesiące Loïca. Władze zoorganizowały zasadzkę w momencie, kiedy próbował skontaktować się z rodziną. Sprawa Loïca jest istotna nie tylko dlatego, że jest on kolejną z osób zaangażowanych w walkę przeciw państwu i systemowi dominacji, która musi mierzyć się z represjami. Należy zwrócić uwagę, że zatrzymanie jest wspólną operacją służb francuskich i niemieckich, co jest widocznym dowodem na zacieśnianie współpracy pomiędzy państwowymi służbami na międzynarodowym poziomie. Efektem tego jest oskarżenie go o udział w dwóch całkowicie sfabrykowanych sprawach, opierających się nie tyle na dowodach co raczej scenariuszach, wspólnie pisanych przez aparaty represji francji oraz niemiec.

Scenariusz francuski to sprawa tak zwanej „Komórki Bure”, domniemanej grupy terrorystycznej, która miałaby przeprowadzać akcje sabotażu w departamencie Meuse przeciwko powstającemu tam składowisku odpadów radioaktywnych. Jakkolwiek akcje sabotażu oraz inne akcje miały miejsce, cała sprawa z braku jakichkolwiek dowodów wobec oskarżonych osób zaczyna się francuskiemu wymiarowi sprawiedliwości rozsyptywać.

Scenariusz niemiecki to również pozbawiona treści sprawa zamieszek, które miały miejsce w Hamburgu podczas szczytu G20. Przez władze i media nazwana została sprawą „Elbchaussee”

Dalej zamieszczamy tłumaczenie fragmentów tekstów przybliżających kontekst wydarzeń.

**Hamburg - Bure,
gdy idea sprawiedliwości
utknęła w martwym punkcie.
Solidarność z Loïc!**

Kim są terroryści?

Państwo niemieckie chce zemsty. Loïc, inni przyjaciele w więzieniu - Christian, Tamaş, Mohammad - i być może inni oraz inne, które są nieżyczliwe państwu i kapitałowi, muszą zapłacić za zamieszki, które miały miejsce na ulicach Hamburga w 2017 roku, w czasie tych gorących lipcowych dni.

nistracja hamburska wydaje się jednak wykazywać coś przeciwnego, szczególnie w świetle jej surowych wyroków i niewiarygodnych środków dochodzeniowych. Francuski wymiar sprawiedliwości podąża za tym samym trendem i znalazł w Loïcu idealnego kozła ofiarnego, którego los musi służyć za przykład.

Loïc był ścigany pod pretekstem popełnienia różnych przestępstw we francji, które nie mają nic wspólnego z Hamburgiem. Niezależnie od tego, czy chodzi o rzekomy udział w ataku cybernetycznym, demonstracje czy zniszc-

zenie ogrodzenia tak zwanego „laboratorium badawczego” składowiska odpadów radioaktywnych (projekt o nazwie „Cigeo”). Przede wszystkim kryminalizowany jest jego aktywizm. „*In dubio pro reo*” („wątpliwość na korzyść oskarżonego”) nie jest już popularną zasadą w systemie sprawiedliwości, który staje się coraz bardziej polityczny.

Jeden z nas

Loïc zawsze był buntownikiem. Jego działania nabrały politycznego wymiaru w czasach, gdy rządy i lobby atomowe w dużym stopniu rozszerzyły swoje neoliberalne ambicje zniszczenia systemów społecznych i ekologicznych. Jest to również okres, w którym granice są coraz bardziej zamknięte, a policja, coraz bardziej zmilitaryzowana, maltretuje i zabija nieposłusznych na ulicach, w lasach, miastach i więzieniach.

Działania Loïc upolityczniły się również w czasie, gdy opór staje się coraz bardziej namacalny: w Sivers, Val-de-Suse, Notre-Dame-des-Landes czy też w Bure - w którym francja zamierza zbudować największą toaletę jądrową w europie. Upolityczniliśmy/łyśmy się w czasach, gdy przyszło nam stawić czoła wielkim bezużytecznym projektom, a w 2016 roku tysiące ludzi, dziesiątki barykad, deszcze z bruku i wybuchowe koktajle próbowały przez wiele miesięcy hamować maszynę rozpadu społecznego i liberalizacji rynku pracy.

Komórka Bure

Od czasu zaistnienia gorliwego tandemu - prokuratora Glady i sędziego Le Furu - w Sądzie Prowincjalnym w Bar-le-Duc, represje wobec tych, których nazywają „ludźmi Bure”, są coraz bardziej dotkliwe. Killkadziesiąt towarzyszy-



Zemsta nie jest celem
sprawiedliwości. Admi-

szek i towarzyszy dostało zakaz pobytu w departamentach Meuse i Haute Marne z powodu ich zaangażowania w protesty przeciwko Cigéo. Po kilku miesiącach skandalicznego podsłuchiwanie rozmów telefonicznych oraz innych podstępnych środków nadzoru, różne osoby, które przez lata były zaangażowane w walkę przeciwko projektowi Cigéo są teraz oskarżane o działalność przestępczą i mierzą się z możliwymi wyrokami.

Oprócz wojskowej okupacji terytorium przez żandarmów, w ciągu ostatnich dwóch lat doszło do dziesiątków najazdów i napadów, podczas których kilkanaście osób odniosło poważne obrażenia. Prokuratorzy i policjanci po obu stronach granicy (niemiec i francji) nagle wydają się uważać Meuse, ten cichy departament Lotaryngii, za „siedzibę” czarnych bloków.

Chociaż chore plany rządu francuskiego i firmy Andra, odpowiedzialnej za projekt, stanowią zagrożenie dla ludzkości i natury, to jednak nasz skromny opór jest przedstawiany jako terrorystyczny. Czy to w Notre-Dame-des-Landes, Bure, Hambacher Forst czy Kolbsheim, terror jest i pozostaje narzędziem potężnych. Swoją władzę wykorzystują poprzez przemoc, propagandę i strach. Ich system opiera się na wykluczeniu, stygmatyzacji, cenzurze i więzieniu.

Jesteśmy pokoleniem, któremu zaszczycono, że otwarte granice, stosunki międzynarodowe i solidarność, niezależnie od pochodzenia czy klasy społecznej, są wartościami pozytywnymi. Z drugiej strony, w społeczeństwach kapitalistycznych solidarność jest tylko pretekstem do rozszerzenia rynku. „Wolność dla dóbr, ale nie dla ludzi” jest niezaprzeczalnym credo, które rządy rozpowszechniają.



Podczas gdy naszą ideą postępu jest koncepcja otwartego społeczeństwa, krótkoterminowa wizja kapitału prowadzi jedynie do zniszczenia ważnych zasobów i zmarnowania szans dla przyszłych pokoleń. Teraz oskarżają nas o bycie przestępcami międzynarodowymi. Jednak to właśnie oni schronili się za tak zwaną praworządnością, pozwalającą im wykręcić się od odpowiedzialności i zaciekle stłumić dysydentów poza swoimi granicami.

Wolność dla Loïca!

W związku z prowadzeniem pierwszych procesów w Hamburgu, charakteryzujących się nieproporcjonalnymi wyrokami, niezwykle powolnością postępowania i aktywną propagandą państwa, należy obawiać się, że sprawa naszego przyjaciela zostanie wykorzystana przez władze jako zemsta za polityczne fiasko na szczycie G20.

Chociaż państwo francuskie od lat próbuje złamać nieposłuszeństwo Loïca, nigdy nie porzucił on swoich ideałów dotyczących bardziej wolnego i sprawiedliwego świata. Jest dla nas oczywiste, że ani sądy, ani policjanci, ani system więziennictwa nie będą w niemieckich wystarczająco silne, aby przełamać jego przekonania. Teraz do nas wszystkich należy udzielenie mu zdecydowanego wsparcia.

W ostatnich latach walczył wraz z nami przeciwko urojonemu społeczeństwu, z geniuszem i szaleństwem. Zrobimy zatem wszystko, co w naszej mocy, aby jego myśli,

sztuka i opór stały się jeszcze bardziej widoczne w czasie, gdy państwa pozbawiają go wolności.

Wzywamy do szerokiej solidarności z Loïcem i wszystkimi uwięzionymi. Pokażemy nasz gniew represyjnym władzom odpowiedzialnym za jego uwięzienie. Nie pójdziemy na kompromis, nie pozwolimy im mieć nadziei na podzielenie nas.

Tylko nieliczni/e są zamknięci/ęte, ale wszyscy jesteśmy celem!

Zburzmy wszystkie ściany!

Wolność dla Loïca!

Skończyć ze światem potężnych!

Solidarność jest naszą bronią!

Antynacjonalna Grupa Wsparcia
www.manif-est.info

„United we Stand”

Wydawało nam się, że francuskie więzienia wyróżnia niepowtarzalny, iście kafkowski absurd. Byliśmy/łyśmy w błędzie! Niemiecka służba więzienna osiągnęła poziom, którego ich francuscy koledzy mogą tylko pozazdrościć. Od czasu przybycia do więzienia w Hamburgu nasz przyjaciel codziennie konfrontuje się z nieprzejrzystymi zasadami i przepisami, które nam wydają się wręcz niewiarygodne

Przykład: W zeszłym miesiącu Loïc został ukarany godziną izolacji, za to, że dokarmił chlebem ptaki, które przyleciały do jego okna, by wesprzeć go śpiewem wolności. Wygląda na to, że według opinii strażników chleb sprawia, że chude ptaki chorują. Z niewiadomych przyczyn dobre uczucia strażników nie doprowadziły niestety do usunięcia ostrzy z drutu kolczastego, który wszędzie zdobi ściany więzienia i na którym spoczywają ciała niektórych nieszczęśliwych wróbli.



Chociaż była to najbardziej absurdalna i okrutna kara mojego życia, nie mogłem się nie śmiać - napisał Loïc w jednym ze swoich listów.

Reszta podąża za tym obrazkiem. Każdy akt, każdy dzień za tymi murami naznaczony jest biurokratyczną głupotą. Od czasu jego ekstradycji 6 października Loïc przebywa w budynku zarezerwowanym dla więźniów zagranicznych, tj. tych, którzy nie mówią po niemiecku. W budynku tym, oczywiście, żaden przełożony nie mówi w języku innym niż niemiecki. Jego rzeczy osobiste zostały zablokowane na wiele tygodni. Minęło 25 dni, zanim otrzymał własne ubrania. Zajęło nam półtora miesiąca, aby umożliwić przekazanie mu jego książek, w tym, mamy nadzieję, słowników i wprowadzenia do niemieckiej gramatyki.

Porozmawiajmy o książkach. Aby je otrzymać, muszą być nowe. Administracja zaleca kupowanie ich na Amazonie, ale przyjmuje paczki z księgarni w mieście. Dla każdej publikacji więzień musi uzyskać specjalne pozwolenie. W przeciwnym razie książka trafia do więzienia i idzie prosto na strych, gdzie czeka na swojego odbiorcę, aż cała biurokratyczna procedura zostanie zakończona. Pomimo tych środków ostrożności, niektóre książki są zagubione po drodze. Z pewnością śpią gdzieś obok tej części poczty, która nigdy nie jest dostarczana lub wysyłana. Ten wymóg pozwoleń na jakąkolwiek rzecz determinuje życie skazanych, musisz wypełnić papierkową robotę na wszystko. A papier musi być przekazany przełożonemu, kiedy pojawia się w pracy, tzn. o 6:45 rano, późniejsze próby nie wchodzą w grę. Ponieważ rano musimy uczyć dyscypliny skazańców.

godzin comiesięcznych wizyt (z wyjątkiem spotkań z prawnikami). Również w tym aspekcie więzienie jest skłonne upokarzać dusze i pobijać ciała. Trzy osoby mogą go odwiedzić, ale nigdy nie pozostają same. W zdezynfekowanym pudełku, w którym długi stół zapobiega przytulaniu się, znajduje się dwóch informatorów, tłumacz francuskojęzyczny i policjant, który zna sprawę od podstaw. Jedno słowo o G20 lub jego przyszłej linii obrony i wizyta się kończy. Trudno jest wiedzieć, co należy do zwykłego traktowania i co jest specyficzne dla jego sytuacji, ale wydaje się, że surowość tych warunków, podobnie jak w przypadku wszystkich innych więźniów G20, nie jest niezależna od politycznego charakteru faktów, o które się go oskarża. Podobnie jak ich rząd, sędziowie i policja, hamburscy poplecznicy nie przetrwali jeszcze zamieszek z lipca 2017 roku.

Przebieg procesu

Loïc ma się jednak dobrze i zachowuje swoją pogodę ducha. Jeśli więzienie go denerwuje, to dlatego, że widzi w nim tylko maszynę do rozbijania dusz i umartwiania ciał, narzędzie zemsty w służbie klasistowskiej i rasis-towskiej sprawiedliwości.

Nie mam słów, by opisać cierpienie tych wszystkich dusz, które są uwięzione w obojętności - pisał - Więzienie jest horrorem, a jeśli trwa, to z powodu uprzedzeń. Niestety, nie obudzimy płomienia buntu, pisząc „Ogień więzieniom”, ale poruszając sumienia każdego człowieka skłaniając do tego wniosku.

Teraz nasz przyjaciel jest zdeterminowany, aby przygotować swoją obronę do zbliżającego się procesu pokazowego, który rozpocznie się 18 grudnia. **Niemieckie sądy planują około trzydziestu dni rozpraw do maja 2019 roku!**

Oprócz Loïca na ławie oskarżonych pojawią się jeszcze cztery inne młode osoby, wszystkie poniżej 25 roku życia. Dwoje z nich było nieletnimi w czasie szczytu G20 w Hamburgu. Nie zostały one jeszcze zatrzymane. Pozostałe dwie zostały właśnie poddane kaprysom tej sprawiedliwości, która traktuje tych których oskarża z zażartą wściekłością. Po sześciu miesiącach pobytu w areszcie i wykazaniu, że pojawią się na procesie sądowym, dwóch młodych ludzi z rejonu Frankfurtu zostało zwolnionych. Dwie godziny później prokurator wniósł odwołanie do tej decyzji, a prawnicy oskarżonych poradzili im, aby sami wrócili do państwowych klatek. Mogli mieć nadzieję, że ich dobra wola zostanie nagrodzona, niemniej jednak procedura odwoławcza potwierdziła ich dalsze przetrzymywanie.

Pięć osób pojawi się zatem w tym procesie nazwanym „Elbchaussee” na cześć alei mieszczańskiej dzielnicy Hamburga, na której setki przebranych w czarne stroje rebeliantów było pełnym sercem zaangażowanych w systematyczne niszczenie aż do świtu 7 lipca 2017 roku. Większość jest oskarżonych wyłącznie o udział w tej demonstracji i za to państwo zamierza skazać ich kilka lat pozbawienia wolności.

Chociaż akta sprawy są obszerne, składają się głównie z setek stron opisujących zniszczenia i dziesiątek godzin nagrań wideo dostarczanych bezpośrednio do policji przez „dobrych hamburgerów”. Jeśli chodzi o „dowody”, dla wielu z nich jest to zupełnie „nowa jakość” (technologie rozpoznawania twarzy, profile ruchu, przypadkowe korelacje pomiędzy obrazami wykonanymi w różnych miejscach i czasie, itp.) Ich zdolność oraz skuteczność

Spędzając w celi 23 godziny dziennie Loïc ma prawo tylko do dwóch



przetwarzania danych nie była jeszcze testowana podczas przewodu sądowego.

Zaproszenie do demonstracji

Jednakże nie ma wątpliwości, że ten pokazowy proces w rzeczywistości ma na celu ukaranie niesubordynowanych zachowań przeciwko władzy, jakie miały miejsce w mieście portowym przy okazji spotkania wszystkich potężnych ludzi na tej planecie. Kilku osobom grożą ciężkie kary, ale tak naprawdę wszystkie nasze ruchy i działania są atakowane. Cel jest jasny. Jest to kwestia kryminalizacji wszelkich form wyzwań dla neoliberalnego porządku świata i ukazywania gorzkiego smaku międzynarodowych wydarzeń na szczytach, tak aby wyzyskiwacze wszelkiego rodzaju mogli wreszcie delektować się spokojnym posiłkiem w sercu naszych miast.

Niezależnie od tego, czy proces ten odbywa się przy drzwiach zamkniętych czy publicznie, każdy i każda z nas powinna mieć możliwość głośnego i wyraźnego wypowiedzenia się na temat naszego oporu wobec systemu, tak jak nasz przyjaciel który jest teraz uwięziony w jego murach. Jedynymi przestępcami, których widzieliśmy na ulicach Hamburga w lipcu 2017 roku, są ci, którzy spotkali się ponownie w Buenos Aires na początku tej zimy, którzy pojadą do Davos w styczniu i do Biarritz latem 2019 roku. Ci, którzy wszędzie organizują niszczenie naszego życia, planują naszą przyszłość i radzą sobie z katastrofą, nad którą pracują.

Tylko nieliczni/e są zamknięci/ęte
ale wszyscy jesteśmy celem!
Wolność dla Loïc!

Transgraniczny Komitet Wsparcia

www.unitedwestand.blackblogs.org
www.anfdeutsch.com

Stawka jest wysoka

Jak niemieckie władze próbują wprowadzić odpowiedzialność zbiorową.

Wywiad z Heidi, osobą zaangażowaną w organizację grupy wsparcia dla Loïc Schneider i pozostałych oskarżonych w tzw. sprawę „Elbchaussee”.

ANARCHISTYCZNY CZARNY KRZYŻ: Loïc oraz pozostała czwórka są oskarżone w sprawie której media i niemieckie organy ścigania nadały imię ulicy w Hamburgu; Elbchaussee. Na tej ulicy podczas dni w których odbywało się G20 dokonano wielu aktów sabotażu. Jednak nie było to miejsce wyjątkowe pod tym względem. Podobne antykapitalistyczne działania miały miejsce w całym mieście a w wielu dokonano dużo większych zniszczeń. Czy zatem jest coś wyjątkowego w wydarzeniach które miały miejsce właśnie na tej ulicy, że władze oraz media postanowiły „wyróżnić” właśnie tę sprawę?

HEIDI: Większość walk i zniszczeń podczas szczytu odbyła się w dzielnicy w której znajduje się centrum społeczne Rote Flora w dzielnicy Sternschanze. Trzeba przyznać, że te wydarzenia władze starały się przewidzieć i niejako „wkalkulować” w straty. Pozwolić nam „zniszczyć własną dzielnicę” licząc, że akcje sabotażu się nie rozprzestrzeniają. Jakkolwiek wymiar walk ich przerósł, priorytetem pozostawało zabezpieczenie dzielnic gdzie odbywały się oficjalne spotkania, tras przejazdów uczestników, miejsc ich pobytu, no i tradycyjnych dzielnic bogactwa i władzy. Elbchaussee jest właśnie jedną z takich ulic gdzie znajdują się ambasady, rezydencje i wiele oficjalnych budynków rządowych. Do ich obrony i utrzymania demonstrantów w ryzach wysłano do Hamburga **20.000 policjantów**, aż pewnego dnia, 07 czerwca 2017, zupełnie nieprzewidywalnie dla tych 20 tys. pał i ich dowództwa pojawia się blok około dwustu, ubranych na czarno i zamaskowanych osób tworzących demonstrację z banerem na czele, flagami itd. i przez kilkanaście minut nie niepokoiony przez nikogo demoluje okolicę. Dewastowane są budynki władzy, sądy i ambasady. Następuje próba podpalenia pobliskiej IKEI oraz płonie coś koło 20 luksusowych samochodów. Zaledwie kilku policjantów znajdujących się w okolicy nie jest w stanie zareagować w żaden sposób. Zanim pojawia się wsparcie te dwieście osób znika. Ta sytuacja dla wielu stała się powodem do dumy ale także symbolem nieudolności władz. Oto 200 osób wykiwało 20 tys policjantów. Zaraz po wydarzeniach w Hamburgu pojawiło się dużo wlepek czy plakatów szydzących z władz, jak te z burmistrzem Hamburga na tle



plonącego miasta i cytatem z jego wypowiedzi, że „wszystko poszło zgodnie z planem”. Sukces zamieszek w Hamburgu – przynajmniej z perspektywy zakłócenia obrad G20 i blamażu służb – opierał się nie na wielkich demonstracjach ale na umiejętności rozproszenia wielu autonomicznych akcji na dużym obszarze. Akcja na Elbchaussee była chyba największą z nich.

ACK: Jak zareagowały w tej sytuacji władze?

HEIDI: Generalnie do wyjaśnienia „aktów wandalizmu i przemocy” powołano specjalną komórkę policji o nazwie **SoKo Schwarze Block**, zatrudniono całą masę ludzi i zaczęto gromadzić olbrzymie ilości danych mające pomóc policji w identyfikacji osób zaangażowanych w walki na ulicach. Szczególny nacisk położono właśnie na sprawę Elbchaussee. Media nie musiały się nawet za bardzo natrudzić – to policja przysłała do mediów. Od początku przypominało to marny serial kryminalny. Na przykład dzień po szczycie policja zorganizowała akcję przeszukiwania parku gdzie podobno miały się spotkać osoby przed dokonaniem akcji. Oficjalnym celem było oczywiście zdobycie dowodów, które mogłyby pomóc w identyfikacji osób. Jakkolwiek takie poszukiwania mające miejsce w publicznym parku kilkanaście dni po dokonaniu „przestępstwa” nie miały żadnego sensu poza jednym – nagłośnieniu sprawy, narzuceniu własnej narracji oraz pokazania że „siły policyjne wzięły się do sprawy na poważnie”. Dlatego też policja postarała się o dobrą medialną postawę. Właściwie od tego punktu za śledztwem cały czas podążały media. Media były również wykorzystywane w poszukiwaniach domniemyanych sprawców. Szybko pojawiły się apele o udostępnianie policji nagrań, które „dobrzy obywatele” robili podczas zamieszek. W pewnym momencie, na wiosnę 2018 pojawił się „film dokumentalny” – w istocie policyjna agitka - o tym jak bardzo SoKo Schwarze Block stara się złapać zлочyńców i jak strasznym wydarzeniem były protesty podczas szczytu. Podczas filmu są wyświetlane zdjęcia czterech poszukiwanych. Jednym z nich Loïc. Ilość materiałów zebranych do śledztwa osiągnęła gigantyczne rozmiary. Zabezpieczano materiały nie tylko ze wszelkich urzędów monitoringu ale także z urzędów prywatnych. **Te prywatne materiały zostały uzyskane w wyniku szerokiej policyjnej kampanii promującej donosicielstwo.** Tej samej wiosny 2018 roku odbyły się policyjne rajdy w szwajcarii, francji i włoszech mające na celu zatrzymanie podejrzanych. W asyście niemieckich detektywów przeszukane zostało także mieszkanie



rodziców Loïca – bez rezultatu. Koniec końców tylko jego udało się zatrzymać i deportować do Niemiec kilka miesięcy później we wrześniu.

ACK: Jaka była reakcja Loïca gdy dowiedział się, że jest poszukiwany?

HEIDI: Loïc jest zaangażowany w autonomiczny ruch antykapitalistyczny już od dłuższego czasu. Nie jest to także jego „pierwsza” przygoda z państwowym aparatem represji. Był wcześniej skazany za atak cybernetyczny, a także oskarżony o zniszczenie mienia podczas protestów w Bure. Można powiedzieć, że nie miał złudzeń co do „wymiaru sprawiedliwości”, postanowił więc żyć w ukryciu nie widząc sensu w dobrowolnym zgłaszaniu się na policję. Swoje powody i stanowisko wyjaśnił w otwartym komunikacie który opublikował na początku czerwca w związku ze zbliżającą się demonstracją przeciwko wysypisku odpadów radioaktywnych w Bure. Demonstracja odbyła się w Bar-le-Duc więc Loïc pisał, że żałuje, iż nie może dołączyć oraz życzył wszystkim dobrej zabawy. W komunikacie odniósł się także żartobliwie do nakazu zatrzymania, streszczając krótko swoją historię kontaktów z systemem opresji oraz oświadczając, że może się zgłosić na policję jeżeli zostaną mu cofnięte wszystkie poprzednie niesprawiedliwe wyroki. Zauważył również, że według prawa taki gest leży wyłącznie w rękach prezydenta lub parlamentu i o ile jest skłonny przyjąć go z rąk parlamentu o tyle już nie od prezydenta (śmiejch). Oczywiście była to tylko figura retoryczna i takie rozwiązanie nigdy nie pojawiło się na horyzoncie. W trakcie jego ukrywania się pojawiło się wiele wyrazów solidarności i życzo no mu powodzenia. Niestety, jak wiemy jego szczęście skończyło się we wrześniu kiedy spotykał się z rodziną w Nancy.

ACK: Powiedziałeś, że oświadczenie w swojej sprawie opublikował krótko przed demonstracją w Bar-



le-Duc. Trzy dni po tej demonstracji odbyły się masowe przeszukania i zatrzymania w Bure i okolicy. Podczas tych przeszukań byli obecni niemieccy funkcjonariusze i szybko wyszło na jaw, że oprócz głównego celu jakim są represje wobec ruchu antyatomowego w tym rejonie, prowadzone są także poszukiwania Loïca. Czy sądzisz, że jego oświadczenie w którym otwarcie przyznawał się do związków z ruchem antyatomowym w Bure mogło grać tutaj jakąś rolę?

HEIDI: Nie sądzę. Osobiście uważam, że dla francuskich służb sprawa Bure ma o wiele wyższy status niż G20. To akta tzw. „komórki Bure” leżą na wierzchu decydenckich biurek nie G20 i wiemy, że Loïc też jest w tych aktach.

ACK: Czyli nie uważasz aby fakt kooperacji służb niemieckich i francuskich czy też łączenie sprawy G20 i „Komórki Bure” miały jakieś głębsze znaczenie?

HEIDI: Trudno powiedzieć, ale wydaje mi się, że jest w tym wiele z przypadku. Jakkolwiek sprawa Loïca to nie jedyna która łączy Bure i G20. Obecnie dwie inne osoby zaangażowane w ruch antyatomowy we francji są również oskarżone w sprawie zamieszek w Hamburgu, a jeszcze inna już została skazana i po odsiedzeniu 6 miesięcy w areszcie przebywa obecnie we francji. Poza tym inne niemiecko-francuskie śledztwo z ruchem antyatomowym w tle jest w toku. Na przełomie wiosny i zimy 2018 miał miejsce atak cybernetyczny na firmę Ingeurop, jednego z podwykonawców ANDRA – firmy odpowiedzialnej za budowę tego atomowego klozetu w Bure. Skutkowało przeszukaniami i rekwizycją serwerów jednego z kolektywów w Dortmundzie. Nie wiemy jednak czy stoi za tym jakaś zorganizowana agenda niemiecko-francuskich służb, do tej pory brak jakichkolwiek przesłanek. Mimo to pewnie dobrze byłoby pewnego dnia przeanalizować sytuację pod kątem represji i faktu, że – jak się okazuje – tyle może się dziać we wiosce zamieszkałej przez 90 osób (śmiech). Szczególnie biorąc pod uwagę, iż owa wioska jest czasami przedstawiana jako wylęgarnia czarnych bloków. Co do wymiaru współpracy służb; wiele osób może być nim zaskoczonych ale należy pamiętać, że RFN na długo przed zacieśnianiem związków pomiędzy służbami w ramach UE i powstaniem takich narzędzi jak europejski nakaz zatrzymania (za pomocą którego został zatrzymany Loïc), miało podpisane bilateralne umowy dotyczące takiej współpracy z większością krajów europejskich.

ACK: Czy możesz powiedzieć coś więcej o samej sprawie. Oprócz Loïca jest jeszcze pozostałych

czworo oskarżonych. Czy wszyscy są oskarżeni o to samo? Czy sytuacja Loïca jest szczególnie inna niż pozostałych?

HEIDI: Wszyscy są oskarżeni o udział w zgromadzeniu mającym na celu popełnienie przestępstwa. To stosunkowo nowa i dość dziwna konstrukcja prawna zaprojektowana początkowo przeciwko „ustawkom”. Wiesz, te sytuacje kiedy głównie kibice różnych drużyn piłkarskich umawiają się by grupowo dać sobie po mordzie. Jednak obecnie to prawo jest **coraz częściej używane by ograniczyć prawo do demonstracji**. Ogólnie zasada jest taka, że jeżeli jakaś grupa osób zbiera się w celu popełnienia lub umożliwienia przestępstwa to nie jest istotne czy da się udowodnić popełnienie przestępstwa czy nie ale to czy było się częścią danej grupy. W ten sposób **sam pobyt w danym miejscu może skutkować wyrokiem**. To prawo nie powinno być jednak stosowane w przypadku demonstracji. Poza tym Loïc jest oskarżony o wrzucenie „silnego materiału pirotechnicznego” do jednego z biur przy Elbchaussee oraz – w innej sprawie – o rzucenie dwóch kamieni w stronę policjantów podczas walk na Sternschanze. Tak więc z czysto prawnego punktu widzenia Loïc jest w trudniejszej sytuacji. Oczywiście fakt, że nie ma niemieckiego paszportu także ma znaczenie.

ACK: Czyli jeżeli chodzi o kwalifikacje prawne czy-nu całej piątki - zgromadzenia z zamiarem popełnienia przestępstwa – obrona stara się je podważyć?



HEIDI: Tak, jedynymi dowodami jakimi dysponuje prokurator są nagrania video. Pomijając, że całe śledztwo jest dla samej prokuratury eksperymentalne, jak choćby **identyfikacja osób na podstawie analizy ruchów** – takie dowody są używane w sądzie pierwszy raz...

ACK: No tak, ale przecież zostało opublikowane zdjęcie Loïca przez policję.

HEIDI: Zdjęcie pochodzi z filmiku nagranych smart-fonem na którym widać osobę, powiedzmy bardzo podobną do niego, jak biegnie i się przebiera. To jeszcze nic nie znaczy, to bardzo słaby dowód. Prokuratura musi udowodnić, że on i inni tam byli. Z miejsca wydarzeń nie ma żadnych nagrań twarzy. Widzimy za to demonstrację. Ma banery, hasła, flagi itd. To demonstracja, a policja według prawa ma obowiązek chronić prawo obywateli do pokojowej demonstracji. Innymi słowy, nie może oskarżyć demonstrantów o jakiekolwiek przestępstwo popełnione podczas demonstracji tylko na podstawie uczestnictwa w niej. To co chce zrobić prokurator to udowodnić, że to nie była demonstracja. Z prawnego punktu widzenia to jest nasza szansa. Podobna sprawa już się odbyła w latach 70., ciekawie że dotyczyła ruchu antyatomowego. Ówczesne władze używały podobnych represji jak dzisiaj władze francuskie w Bure. Skonstruowano wielką sprawę mającą udowodnić istnienie organizacji przestępczej. Jakkolwiek jedyne „przestępstwa” o jakie udało się prokuraturze oskarżyć ludzi to uczestnictwo w demonstracjach podczas których doszło do zamieszek, zniszczenia mienia itd. Nie znaleziono jednak konkretnych osób odpowiedzialnych za te przestępstwa. Obrona dowiodła wtedy, że to policja nie dopełniła swoich obowiązków, nie umiała „zabezpieczyć” demonstracji i umożliwić pokojowym demonstrantom kontynuację protestu. Także do obowiązków policji należy dokładne ustalenie osób które popełniły przestępstwo. Z podobną sytuacją mamy doczynienia dziś. Była demonstracja i to policja powinna udowodnić czy zrobiła wszystko co było możliwe by odbyła się ona pokojowo (śmiech). Jednak ta sprawa ma jeszcze jeden ciekawy wymiar polityczny. Te obowiązki policji; do ustalenia winnych i umożliwienia demonstracji wynikają dokładnie z tej sprawy która miała miejsce w latach 70' podczas której wypunktowano główne zagrożenie jakie wynikałoby z dopuszczenia w prawie zbiorowej odpowiedzialności uczestników demonstracji za naruszenia prawa popełnione podczas jej trwania. W takiej sytuacji wystarczyłby tylko jeden prowokant

– policyjny czy faszystowski – by skryminalizować całą demonstrację. **Tak więc wyrok Loïca i pozostałej czwórki oraz jego uzasadnienie mogą wyznaczyć ścieżkę jaką będą podążać organy represji w przyszłości.**

ACK: Czy do tej pory odbyły się już jakieś posiedzenia sądów? Czy oskarżeni otrzymują dużo wyrazów solidarności?

HEIDI: Postępowanie sądowe trwa już jakiś czas. Wstępne czynności procesowe polegały na ustaleniu w jakich warunkach oskarżeni będą oczekiwać na proces oraz czy proces będzie jawny. To drugie pytanie wynikało z faktu, że w trakcie domniemanego popełnienia przestępstwa dwójka z oskarżonych była niepełnoletnia co powodowało niepewność przed jakim sądem sprawa powinna się odbywać. Możliwość, że sprawa będzie rozpatrywana w trybie sądu dla niepełnoletnich stała się bardzo prawdopodobna gdy sędzina oświadczyła, że nie spodziewa się wyroków większych niż trzy lata. Spotkało się to ze stanowczym sprzeciwem prokuratora, który lamentował, że w przypadku tak „ciężkich” przestępstw założenie z góry maksymalnych wyroków do trzech lat jest „niewychowawcze”. Sędzina – uznawana zresztą za „najbardziej demokratyczną sędzinę w kraju” – przychyliła się do sprzeciwu prokuratora. Sprawa odbędzie się więc w normalnym trybie, co powinno oznaczać pełną jawność (w przypadku niepełnoletnich osób, jawność jest wyłączona by chronić ich tożsamość). Jednakże podczas kolejnej rozprawy sędzina postanowiła o wyłączeniu jawności znowu na wniosek prokuratora, który nawet cytował fragmenty broszury Rote Hilfe o nie gadaniu z policją. Uzasadniła to „niewychowawczym i złym wpływem: jaki miałyby wywierać publiczność na oskarżonych. Podczas tego procesu pod sądem i na sali pojawiło ok. 500 osób dodając otuchy oskarżonym. Media sugerowały nawet, że są traktowani jak gwiazdy rocka. Ta decyzja, kiedy sformuowana na piśmie, zawierała jednak błędy proceduralne więc



spodziewamy się, że następna rozprawa rozpocznie się jako jawna, po czym decyzja o wyłączeniu jawności zostanie ponowiona a publiczność wykopana z sali. Zresztą stało się tak na poprzedniej rozprawie i było to całkowicie nielegalne, a informacja ta została wykrzyczana sędzinie w twarz wielokrotnie (śmiej). W każdym razie niezmiennie istotne jest teraz przesyłanie wszystkim oskarżonym wyrazów wsparcia listownie i to tak wiele jak tylko się da gdyż zostaną oni pozbawieni możliwości kontaktu z bliskimi i tymi którzy chcą okazać solidarność podczas rozpraw. Cały przebieg procesu można śledzić na twitterze Rote Hilfe.

ACK: Czy istnieje jakiś rozkład rozpraw? Czy w tym procesie – poza tym o czym już rozmawialiśmy – są jeszcze jakieś wyjątkowe rzeczy?

HEIDI: Na razie zostało zaplanowanych 30 rozpraw, jedna tygodniowo, a biorąc pod uwagę możliwe sprzeciwy i wnioski tak obrony jak i prokuratury będzie ich pewnie więcej. To bardzo nadzwyczajny tryb i nie wydaje mi się, aby go stosowano od czasu rozpraw członków RAF-u. Ogólnie cała sprawa jest przedstawiana niemalże jak proces terrorystów. Poza tym jest jeszcze kwestia dowodów. Oczywiście powinniśmy się powstrzymać od oceny czy jesteśmy w stanie rozpoznać oskarżonych na przedstawionych materiałach video. Rzecz w tym, że techniki stosowane do ustalenia tożsamości osób widocznych na video z demonstracji pierwszy raz zostaną przedstawione jako dowód. Jedną z podstawowych wśród nich jest analiza ruchu dokonywana przez specjalne algorytmy. Trudno ustalić na ile jest to miarodajne i na ile będzie to miarodajne dla sądu. Wiele z nagrań zostało zdobytych przez policję w nielegalny sposób. Mogły być użyte jako pomoc do ustalenia tożsamości w trakcie śledztwa ale nie powinny być użyte w sądzie. Również „wycieczki” niemieckich śledczych do innych krajów mogły nie być do końca legalne. Na przykład Loïc był przez nich przesłuchiwany we francuskim więzieniu, podczas gdy jedyna legalna forma przesłuchania jakiej może być poddany obywatel/ka francji na terytorium francji przez policję z innego kraju to tzw. dobrowolne przesłuchanie. Innymi słowy jak nie chcesz to nie musisz. A jednak był przesłuchiwany we francji i raczej nie dobrowolnie.

ACK: Mówiliśmy już o politycznym kontekście tego procesu. Szczególnie w niemczech, wydaje się, że władza testuje nowe granice i nowe techniki represji. Jakie możliwe scenariusze rysują się na koniec procesu.

HEIDI: Stawka jest duża. Na własną prośbę aparat represji nadał sprawie medialny impet, będzie się więc starał udowodnić swoją teorię a jednocześnie legitymizując nowe, rozmyte podejście do prawa i dopuszczalność dowodów, których jakość jest co najmniej dyskusyjna. Poza tym sprawa ma oczywisty charakter sądu pokazowego, mającego odstraszyć ludzi od podejmowania się konkretnych czynów. W najlepszym wypadku uda się podważyć wszelkie argumenty prokuratury. Tak kwalifikację czynów jak i materiał dowodowy. Niestety to mało prawdopodobne. Poza tym nie wolno nam zapomnieć, że jest to proces polityczny i definicje prawne czy jakość dowodów mogą zejść na dalszy plan, jeżeli proces nie będzie się układał po myśli państwa i jego aparatu represji. Prawdopodobnym wynikiem procesu są symboliczne wyroki dla pozostałej czwórki; np wyroki więzienia w wymiarze czasu który już spędzili w areszcie i jakaś grzywna czy prace społeczne. To predestynuje Loïca – jako jedyne oskarżonego o „cięższe” przestępstwa do roli kozła ofiarnego. Możliwe, że to właśnie on zapłaci swoim wyrokiem za niższe wyroki pozostałych. Obecnie grozi mu do 10 lat. Nie sądzę by było to aż tyle, ale 6 – możliwe. Taka opcja nie jest tym czego by życzył sobie prokurator, ale jest akceptowalna dla państwa. Oczywiście najczarniejszy scenariusz to stosunkowo wysokie wyroki dla całej piątki. Każdy wyrok który uzna oskarżonych winnymi będzie legitymizował użycie odpowiedzialności zbiorowej w celu ograniczenia prawa do demonstracji.



Stany zjednoczone: kampania solidarnościowa J20

Wezwanie do udziału w Tygodniu Akcji.

Budowanie struktur przetrwania, samoobrona, pomoc wzajemna – wszystko czego potrzeba, by zmierzyć się z kryzysem kapitalizmu

Kilka amerykańskich kolektywów: itsgoingdown.org, Mutual Aid Disaster Relief oraz The Final Straw wezwały do udziału w tygodniu akcji, który odbył się w okolicach 20 stycznia 2019. Kampania związana jest z zarzutami, które postawiono anarchist.kom, które w styczniu 2017 organizowały i brały udział w szeregu akcji w stanach zjednoczonych, przeciwko inauguracji prezydentury Donalda Trumpa i jego politycznemu programowi. 20 stycznia ubiegłego roku odbył się pierwszy Międzynarodowy Dzień Solidarności z Represjonowanymi. Ponieważ wszelkie zarzuty wobec represjonowanych zostały oddalone przez sądy, w tym roku możemy skupić się na innych formach długoterminowego okazywania solidarności i pomocy wzajemnej, przygotowując grunt pod przyszłe akty oporu, i rozwijając kreatywne działania.

Solidarność + Wsparcie = Przetrwanie

Dwa lata temu anarchiści przejęli ulice w stanach zjednoczonych, otwierając prezydenturę Trumpa potężnym aktem nieposłuszeństwa. 20 stycznia 2017 roku miał być początkiem końca autorytarnego nacjonalizmu. Zamiast tego, okazał się początkiem nowej ery oporu. Akcje, które tamtego dnia miały

miejsce w całych stanach zjednoczonych stały się katalizatorem dla fali akcji bezpośrednich, mających powstrzymać Trumpa przed natychmiastowym wprowadzaniem w życie punktów ze swojego programu wyborczego.

Rok później, w odpowiedzi na wzrastające represje ze strony państwa, wezwaliśmy was do udziału w Międzynarodowym Dniu Solidarności. Celem wydarzenia było okazanie wsparcia wszystkim osobom mierzącym się z zarzutami, i poszerzanie naszych możliwości w walce z eskalacją przemocy ze strony grup skrajnie prawicowych. Dzisiaj, kiedy wszystkie zarzuty zostały oddalone, możemy skupić się na budowaniu przyszłości. Chcielibyśmy, aby tego roczny tydzień solidarności jednoznacznie pokazał, że wszystko co próbuje nas zniszczyć, tylko nas wzmacnia.

Oto wezwanie do rozszerzania naszego ruchu i łączenia sił. Wielka Recesja nigdy się nie skończyła. Pomimo, że „nasze” władze trąbią o sukcesie ekonomicznym, większość z nas pracuje dłużej zarabiając mniej. A to dlatego, że wszystko – od gospodarki opartej na gigabajtach po sztuczną inteligencję – czyni nas przestarzałymi. Policja, granice, więzienia zabijają i dzielą, a za oknami szaleją huragany i pożary. Wciąż jednak wszystkie te kryzysy mogą być dla nas



szansą do połączenia sił i wspólnego tworzenia lepszego świata.

Wzywamy was do udziału w tygodniu solidarności, który rozpocznie się 20 stycznia. Wspólnie budujemy strategię przetrwania, pomoc wzajemną i inne projekty, które pomogą nam zmierzyć się z nadchodzącym kryzysem kapitalizmu.

Wiele osób z naszego ruchu ma już doświadczenie działania w takich obszarach jak: zbiórki zapasów dla karawan migrantek, organizowania oddolnej pomocy w przypadku katastrof naturalnych, walki z gentryfikacją i kryzysem mieszkaniowym przez oddolną organizację społeczną, tworzenia sieci solidarnościowych przeciwko szefom i potentatom ziemskim, tworzenia antyfaszystowskich siłowni w celu dzielenia się umiejętnościami samoobrony, czy koordynowania alternatywnych punktów opieki zdrowotnej, które działają niezależnie od kaprysów władzy. Nasze wezwanie dotyczy więc wspierania i rozwijania wszystkich tych projektów, eksperymentowania z tworzeniem nowych sieci i nowych struktur organizacji. Jest to potrzebne do rozwijania naszych możliwości interweniowania w codziennym życiu, i to w sposób, który wskazuje drogę ku lepszej przyszłości i łączy każdą jedną osobę z innymi ludźmi.



W tym duchu przedstawiamy wam kilka pomysłów, w jaki sposób możecie włączyć się w tydzień akcji:

- zorganizujcie spotkanie dotyczące strategii przetrwania:

Zaproście przedstawicielki różnych ruchów walczących przeciwko deportacjom, przemocy policyjnej, zmianom klimatycznym, niszczeniu środowiska i wszystkim innym, dla których ważne są kwestie życia i śmierci. Musimy zrozumieć, że wszystkie te obszary są ze sobą połączone. Ich przetrwanie nie jest sprawą indywidualną. Podczas spotkania poświęćcie czas na wymianę doświadczeń i omówienie sposobów wspierania się nawzajem w nadchodzącym roku.

- wspierajcie programy przetrwania:

zainicjujcie powstanie, albo zmobilizujcie działania wymiany żywności;

zorganizujcie „Naprawdę Wolny Rynek”: zbierzcie ludzi w celu dzielenia się zasobami czy artykułami gospodarstwa domowego;

zorganizujcie warsztaty dotyczące problemu uzależnień (pod kątem tych, które najczęściej pojawiają się w waszych społecznościach);



zaproponujcie zajęcia z samoobrony;

zainicjujcie powstanie otwartego punktu opieki zdrowotnej i reprodukcyjnej, promującej medycynę opartą na ziołach.

- rozwijajcie zagrożenia pomocy wzajemnej i samoobrony:

rozwijajcie strukturę waszych sieci, aby wspierać projekty społecznej pomocy wzajemnej;

ogłoście dzień prac kolektywnych, aby uprzątnąć lub zrobić coś dobrego dla lokalnego centrum społecznego;

zorganizujcie przyjęcie, dyskusję, pokaz filmowy czy prezentację na temat sposobów radzenia sobie z kryzysami, które zagrażają waszej społeczności;

zorganizujcie kolektywny piknik lub obiad solidarnościowy;

zorganizujcie kolektywny dzień prac w ogrodzie lub wydarzenie związane z ogrodniczą partyzantką;

wesprzyjcie grupy działające na rzecz wsparcia uwięzionych, np. ogłoście zbiórkę książek lub akcje pisania listów;

zorganizujcie dyskusję na temat wspierania grup/ sieci/ ruchów walczących przeciwko zawłaszczaniu ziemi i surowców, organizującym blokady lub okupacje w waszym regionie.

- przybliżajcie sobie i innym kwestie kryzysu kapitalizmu:

dyskutujcie o tym jak, poprzez samoorganizację, akcje bezpośrednie i pomoc wzajemną, możemy zmierzyć się z obecnymi i przyszłymi kryzysami kapitalizmu;

włączcie się w działania oddolnych grup zajmujących się niesieniem pomocy w wypadku klęsk naturalnych;

wspierajcie najbardziej zagrożone działania, których przetrwanie zależy od wsparcia innych grup i osób.

Jeśli chcecie włączyć się w tydzień akcji, i opublikować relację z zorganizowanego wydarzenia, napiszcie do nas:

info@itsgoingdown.org



Realia izraelskich więzień

Historie uwięzionych palestynek i palestyńczyków.

Poniższy tekst stanowi syntezę materiałów pochodzących z różnych źródeł, między innymi z portalu *aljazeera.com*. Pragniemy zaznaczyć, że nie zgadzamy się z wieloma tekstami jakie można znaleźć na tej, bądź co bądź, państwowej platformie informacyjnej. Zdecydowaliśmy/łyśmy się zamieścić fragmenty tekstu pochodzące z tej strony wyłącznie dlatego, że informacje tam zawarte pozwalają lepiej uzmysłowić sobie sytuację, jaka panuje w izraelskich więzieniach.

Uwaga: tekst zawiera opisy scen tortur, które mogą zostać odebrane jako brutalne i emocjonalnie trudne.

Izraelski minister bezpieczeństwa publicznego, gilad erdan, ogłosił plan „pogorszenia” warunków przetrzymywania więźniów palestyńskich w więzieniach izraelskich, między innymi poprzez **zminimalizowanie racji wody** oraz **zredukowanie liczby odwiedzin** osób bliskich. Zaplanowane zmiany mają wejść w życie w ciągu najbliższych kilku tygodni. Już zostały zaaprobowane przez rząd izraela, mimo ostrej krytyki palestyńskich liderów politycznych oraz aktywistów/ek, określających je eskalacją naruszania praw człowieka.

Minister erdan obwieścił swoje plany podczas konferencji prasowej, która odbyła się 2. stycznia 2019 roku. Jasno określił i wypunktował nowe formy represji jakie państwo izrael zamierza stosować wobec uwięzionych.

Wprowadzane właśnie reformy, mające oczywiście na celu „walkę z terroryzmem”, dotyczą między innymi **zlikwidowania praw dotyczących żywienia** (osoby wymagające odpowiedniej diety nie będą dostawać niezbędnego pożywienia), **ograniczenia dostępu więźniów i więźniarek do mediów** jak internet, prasa, jak również **zablokowania dotacji** wypłacanych przez autonomię palestyńską na



rzecz osób przetrzymywanych. Dla osób podejrzanych o powiązania z ruchem Hamas, wstrzymanie jakiegokolwiek wizyty osób bliskich. Plan uwzględnia także uniemożliwienie członkom knessetu (izraelski parlament) odwiedzanie jakichkolwiek więźniów i więźniarek palestyńskich. Zakończona zostanie polityka odseparowania więźniów oskarżonych o powiązania z Hamasem od więźniów związanych z konkurencyjnym Fatahem. Według erdana, rozdzielanie ludzi w celach ze względu na ich grupowe afiliacje powoduje tylko wzmocnienie ich tożsamości w danej organizacji.

Minister powiedział także, że wprowadzone zostaną jasne limity ilości wody, jaką każdy więzień/więźniarka może wypić dziennie, oraz zredukowana liczba kąpeli prysznicowych.

Jakkolwiek nowe regulacje mogą wydawać się niewiarygodne, głębszy kontekst kwestii palestyń-

skiej został niejako zatajony przed opinią publiczną. Podczas ogłaszania kolejnych pomysłów zapomniano wspomnieć, że od dawna wielu osadzonych, zwłaszcza podczas pierwszego etapu uwięzienia, jest torturowanych i odmawiane jest im prawo do jedzenia. Tak samo w kwestiach dotyczących odwiedzin, nie padło ani jedno słowo o tym, że setkom uwięzionych odmówiono możliwości dostępu do adwokata, a także spotkań z rodzinami i bliskimi.

Jak podaje Addameer, organizacja zajmująca się walką o prawa uwięzionych palestyńczyków i palestynek, **liczbę uwięzionych szacuje się na około 5500 osób**, włączając w to **230 dzieci** oraz **54 kobiety**.

Organizacje walczące o prawa człowieka informują, że **1800 osób wymaga opieki medycznej**, a **700 cierpi na poważne i chroniczne choroby**.

481 osób jest przetrzymywanych bez procesu, pod przykrywką bezprawnej praktyki, znanej jako „detencja administracyjna”

Wiele osób wyznaje, że doświadczyły tortur i innych form przemocy ze strony pracowników więzień. W ostatnich latach odbyło się wiele protestów przeciwko skandalicznemu warunkom przetrzymywania osób, doszło do kilku strajków głodowych.

Na koniec konferencji erdan stwierdził, że rząd izraelski nie ugnie się pod żadnymi groźbami czy pod naciskiem strajków głodowych. „Aby dopełnić nasz moralny obowiązek wobec ofiar terroru oraz ich rodzin, musimy sprawić żeby warunki uwięzionych były gorsze”- dodał zapewniając, że izraelska służba więzienna jest gotowa „zmierzyć się z każdym scenariuszem”.



Nie ma powodów aby wątpić w słowa ministra, otwarcie deklarującego zbliżające się pogorszenie sytuacji osadzonych. Wszak jest to człowiek, który w ostatnim roku ustanowił komitet zajmujący się wyłącznie pogarszaniem warunków przetrzymywania więźniów oskarżonych o tak zwane „działania terrorystyczne”. Jednak, przerażające warunki w jakich osoby są przetrzymywane w izraelskich więzieniach - co samo w sobie jest naruszeniem czwartej konwencji genewskiej - są w tym momencie na poziomie, który stanowczo można określić jako niehumaniczny, poniżej jakichkolwiek tak zwanych „standardów” wynikających z praw międzynarodowych i podstawowych praw człowieka.

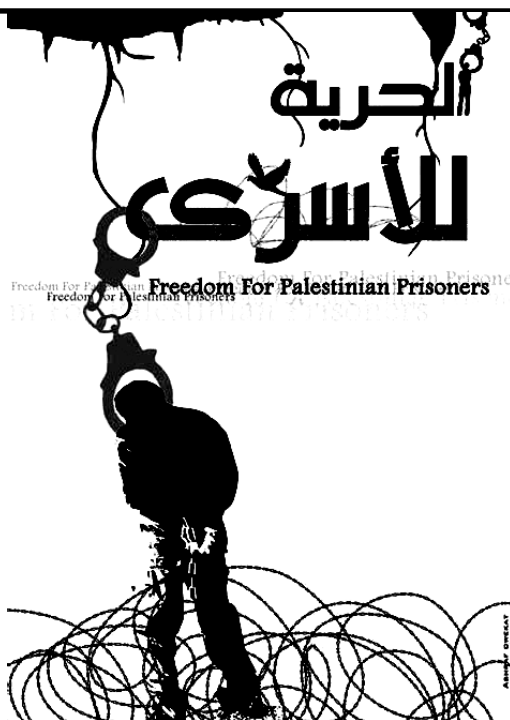
Nikt nie jest w stanie lepiej oddać tego, co dzieje się w izraelskich więzieniach, niż osoby które same doświadczyły zarówno fizycznych jak i psychicznych tortur, oraz spędziły tam nawet kilkadziesiąt lat, każdego dnia walcząc o swoje człowieczeństwo.

Poniżej zamieszczamy relacje sześciu osób, które zdecydowały się podzielić swoimi historiami. Zrobiły to z nadzieją, że ich doświadczenia pomogą światu lepiej zrozumieć prawdziwy kontekst nowego planu erdana.

Zamordowali moją kotkę

Wafa' Samir Ibrahim al-Bis

Miałam tylko 16 lat, kiedy zdecydowałam się założyć pas z ładunkami wybuchowymi i wysadzić się pośród izraelskich żołnierzy. To wszystko, co mogłam zrobić by pomścić Muhammada al-Durrah, 12-letniego chłopca brutalnie zamordowanego przez izraelskich żołnierzy przed kamerami telewizyjnymi, w sierpniu 2000 roku. Kiedy zobaczyłam nagranie, na



którym Muhammad chowa się za plecami ojca, tuż przed tym jak izraelscy mordercy wypuszczają na nich strumień kul, czułam się bezsilna. Biedne dziecko. Zostałam aresztowana, a wszyscy którzy pomagali mi w przygotowaniu do mojej misji, zostali zamordowani 3 miesiące później.

Przez wiele lat byłam torturowana w więzieniu Ramleh, w niesławnej celi numer dziewięć, komnacie tortur zaprojektowanej specjalnie dla ludzi takich jak ja. Byłam podwieszana do sufitu i bita. Zakładali mi czarną torbę na głowę, kiedy mnie bili i przesłuchiwali, przez wiele godzin i dni. Do mojej celi wpuścili psy i myszy. Przez wiele dni nie mogłam spać. Rozbierali mnie do naga i zostawiali tak na wiele dni. Nie pozwolili mi spotkać się z prawnikiem ani nawet na to, abym otrzymywała wizyty od Czerwonego Krzyża.

Kazali mi spać na starym, brudnym materacu, który zdawał się być wypełniony gwoździami. Siedziałam w izolatce - w celi numer dziewięć - przez dwa lata. Czułam jakbym była pogrzebana żywcem. Pewnego razu powiesili mnie na

linie pod sufitem na trzy dni bez przerwy. Krzyczałam tak głośno jak tylko mogłam, ale nikt mnie nie uwolnił.

Kiedy przebywałam w więzieniu czułam się niezmiernie samotna. Pewnego razu dostrzegłam małą kotkę, przechadzającą się między celami. Zaczęłam ją dokarmiać resztkami jedzenia, aby się z nią zaprzyjaźnić. Po jakimś czasie zaczęła przychodzić do mnie do celi i zostawała ze mną przez wiele godzin. Kiedy strażnicy odkryli, że kotka dotrzymywała mi towarzystwa, poderżnęli jej gardło na moich oczach. Płakałam za nią bardziej niż nad własnym losem.

Kilka dni później poprosiłam strażniczkę o kubek herbaty. Kiedy wróciła powiedziała do mnie: „Wyciągnij rękę by chwycić kubek”. Kiedy tak zrobiłam, wylała cały wrzątek na moją dłoń, co spowodowało oparzenia trzeciego stopnia. Do dziś mam blizny po tamtym zdarzeniu. Nie odzyskałam w niej dawnej sprawności.

Oplakuję Isrę Ja'abis, której całe ciało jest poparzone, i która w dalszym ciągu pozostaje w izraelskim więzieniu.

Często myślę o uwięzionych kobietach, które tam zostawiłam.

Wafa' Samir Ibrahim al-Bis urodziła się w obozie dla uchodźców Jablajya, w Gazie. Miała 16 lat kiedy aresztowano ją 20 maja 2005 roku. Postawiono jej zarzut próby przeprowadzenia misji samobójczej na żołnierzach izraelskich i skazano na 12 lat więzienia. Została uwolniona w 2011 roku podczas wymiany więźniów między Palestyńskim Opozem (Palestinian Resistance) a rządem Izraela.



Żadne słowa

Sana'a Mohammed Hussein al-Hafi

W maju 2015 roku chciałam odwiedzić moją rodzinę, mieszkającą na Zachodnim Brzegu. Tęskniłam za nimi ogromnie, nie widzieliśmy się przez całe lata. Jednak kiedy tylko pojawiłam się na przejściu granicznym w Beit Hanoun (Eretz), natychmiast zostałam zatrzymana przez wojsko izraelskie.

Ciężkie doświadczenia tego dnia zaczęły się już o 7.30 rano. Wojsko przeszukiwało mnie w niezwykle poniżający sposób. Zbadali każdy centymetr mojego ciała. Zmusili mnie do rozebrania się do naga i kazali tak stać aż do północy.

Na koniec skuli mi stopy oraz dłonie, i założyli worek na głowę. Błagałam oficera dowodzącego aby pozwolił mi zadzwonić do mojej rodziny, która cały czas czekała na mnie po drugiej stronie przejścia granicznego. Żołnierze zgodzili się pod warunkiem, że wypowiem prze telefon tylko jedno zdanie: „Nie wrócę dziś do domu na noc” i nic więcej.

Wtedy zjawili się więcej żołnierzy. Wrzucili mnie na tył dużego samochodu wojskowego. Czułam obecność otaczających mnie psów i mężczyzn. Psy szczekały, a mężczyźni wtórowali im śmiechem. Byłam przerażona.

Zostałam przewieziona do kompleksu militarnego w Ashkelon, gdzie przeszukano mnie w równie poniżający sposób. Następnie umieścili mnie w bardzo małej celi ze słabym światłem. Czułam potworny odór. Mimo, że było wczesne lato czułam, że jest mi potwornie zimno. Łóżko było małe i przegniłe, podobnie jak pościel. Żołnierze

zabrali wszystkie moje rzeczy osobiste, łącznie z zegarkiem.

Nie mogłam spać, ponieważ co kilka godzin wyciągano mnie na przesłuchania. Wiele czasu spędziłam siedząc na drewnianym krześle, będąc przedmiotem tej samej rutyny, wypełnionej krzykami, bluzgami i wulgaryzmami. Przetrzymano mnie w tym kompleksie przez siedem dni. W tym czasie tylko raz pozwolili mi skorzystać z prysznica. Woda, którą mnie oblewali, była niezmiernie zimna.

Nocami słyszałam głosy torturowanych mężczyzn i kobiet; krzyki pełne gniewu po hebrajsku, przeplatane łamanym arabskim, trzaskanie drzwiami najgłośniejsze jak można sobie wyobrazić.

Pod koniec tygodnia zostałam przeniesiona do więzienia Ha-Asharon, gdzie ulokowano mnie w celi wraz z innymi uwięzionymi kobietami. Niektóre były jeszcze nastolatkami, inne matkami tak samo jak ja, a niektóre starszymi paniami.

Co dwa lub trzy dni byłam wyciągana z celi na kolejne przesłuchania. Zaczynały się o świcie, a do celi wracałam koło północy. Czasami, wraz z innymi kobietami, pakowano nas do dużego opancerzonego wozu, i zabierano do sądu wojskowego. Czasami byliśmy skute pojedynczo, czasami skuwali nas razem. Całymi godzinami czekałyśmy tylko po to, aby dowiedzieć się, że rozprawa przeniesiona została na inny termin.

Staraliśmy się przetrwać ciężkie warunki, jakie panowały w celach, bez jakiegokolwiek opieki medycznej. Pewnego razu jedna ze starszych kobiet straciła przytomność. Była chora na cukrzycę i podczas przebywania w więzieniu nie zapewniono jej opieki medycznej.



Nikt nie zwracał na to uwagi. Zaczęłyśmy krzyczeć i płakać. Całe szczęście przeżyła.

Siedziałam w więzieniu przez 10 miesięcy. Kiedy w końcu wypuszczono mnie „na wolność”, zostałam objęta aresztem domowym w Jerozolimie, na okres 5 miesięcy. Tęskniłam za swoją rodziną, myślałam o nich o każdej godzinie, każdego dnia. Żadne słowa nie są w stanie opisać jak traumatycznym przeżyciem może być odebranie komuś wolności, i życie bez jakiegokolwiek godności oraz jakichkolwiek praw. Żadne słowa.

Sana'a Mohammed Hussein al-Hafi urodziła się na Zachodnim Brzegu. Przeniosła się do Gazy po tym, jak poznała swojego przyszłego męża. Spędziła 10 miesięcy w więzieniu, i kolejne 5 miesięcy w areszcie domowym pod zarzutem przekazywania pieniędzy „wrogim siłom (Hamas)”.

Dzień, w którym ujrzałam matkę

Fuad Qassim al-Razam

W więzieniach izraelskich byłem poddawany zarówno psychicznym jak i fizycznym torturom, które zmusiły mnie do przyznania się do różnych rzeczy, zarówno tych które popełniłem jak i tych, z którymi nie miałem nic wspólnego.



Pierwsza faza detencji jest zazwyczaj najtrudniejsza, tortury są najbardziej zintensyfikowane a metody, jakich używają, należą do najbrutalniejszych. Odmawiano mi jedzenia oraz możliwości snu, byłem podwieszany do sufitu na wiele godzin. Gdy padało, często wyprowadzano mnie na zewnątrz, rozbierano mnie wtedy do naga, przywiązywano do słupa i zakładano worek na głowę. Zostawiano mnie tak czasami na cały dzień. Chwile spokoju przeplatały się z kopniakami i ciosami pałką zadawanymi przez żołnierzy.

Przez całe lata nie pozwolono mi zobaczyć się z moją rodziną. W końcu, kiedy zezwolili na spotkanie z moją matką, okazało się, że była w stanie krytycznym. Spotkaliśmy się w Beir Al-Saba' – więzieniu, w którym przebywałem. Przywitałem ją w kajdanach na rękach i nogach, po tym jak przywiózł ją tu ambulans. Była w bardzo złym stanie, nie mogła już mówić. Pamiętam rurki wychodzące z jej dłoni oraz nosa. Jej ręce były całe posiniaczone, niebieskie w miejscach gdzie igły przebijały jej delikatną skórę.

Wiedziałem, że jest to ostatni raz kiedy ją widzę, więc zanim zabrano mnie z powrotem do celi, przeczytałem jej kilka wersetów koranu. Zmarła 20 dni później. Wiem, że była ze mnie dumna. Kiedy wyszedłem, nie dane mi było przeczytać wersetów koranu nad jej grobem. Natychmiast po wypuszczeniu zostałem deportowany do Gazy, w ramach wymiany więźniów w 2011 roku.

Pewnego dnia odwiedzę jej grób.

Fuad Qassim al-Razam urodził się w palestyńskim mieście Jerozolima. Spędził 31 lat w więzieniu, skazany za m.in. zabójstwo izraelskiego żołnierza i uzbrojonego osadnika.

Przypalali mi genitalia

Mohammed Abul-Aziz Abu Shawish

W ciągu całego życia byłem aresztowany przez izrael siedmioletnie. Za pierwszym razem miałem jakieś 6 lat. To było w 1970. Oskarżyli mnie wtedy o rzucanie kamieniami w izraelskich żołnierzy. Następnym razem kiedy mnie aresztowano, byłem już nastolatkiem. Tym razem zostałem pobity, a izraelski oficer odpalał zapalki tuż pod moimi genitaliami. Ściągnęli ze mnie ubranie, a następnie aby wyciszyć krzyk, wcisnęli mi bieliznę do ust.. Po tamtym wydarzeniu przez wiele dni czułem silny ból za każdym razem, gdy próbowałem skorzystać z toalety.

Najdłużej siedziałem za kratami po ostatnim zatrzymaniu. Zostałem aresztowany 23 kwietnia 1985 roku i pozostałem w więzieniu przez 9 lat, aż do podpisania porozumień z Oslo. Nawet za murami, walka o nasze prawa nigdy nie osłabła. Stawialiśmy opór poprzez strajki głodowe, a oni odwodzić się torturami i izolacją. Chociaż na początku administracja więzienna przystawała na nasze żądania, aby czym szybciej zakończyć strajk głodowy, z biegiem czasu pozbawiała nas wszystkiego, co zdołaliśmy dzięki temu osiągnąć. Wstrzymywali racje żywnościowe, blokowali wizyty rodzin i bliskich, zabraniali nawet widywać się z innymi uwięzionymi. Nasze książki, materiały naukowe były często konfiskowane bez jakiegokolwiek powodu.

Po wyjściu na wolność 8 stycznia 1994 roku dołączyłem do jednostki rehabilitacji uwięzionych, związanej z ministerstwem pracy. Włożyłem wiele pracy, by pomóc moim uwięzionym towarzyszom.

Po tym jak przeszedłem na emeryturę napisałem książkę Zanim mój oprawca zginie, opisującą lata spędzone za murami więzienia.

Nie jestem zawodowym pisarzem, chciałem tylko aby świat wiedział o naszej sytuacji.

Mohammed Abul-Aziz Abu Shawish urodził się w 1964 roku w obozie dla uchodźców Nuseirat, w Gazie. Jego rodzina pochodzi z Barqi, miejscowości na południu Palestyny, która w 1948 roku została poddana czystce etnicznej. Spędził 9 lat w więzieniu po tym, jak oskarżono go o posiadanie broni i przynależność do ruchu Fatah.

Uwięzili moją rodzinę

Shadi Farah

Zostałem aresztowany 30 grudnia 2015 roku. Miałem wtedy tylko 12 lat. Wypuszczono mnie 29 listopada 2018 roku. W tym czasie byłem najmłodszym więźniem palestyńskim w izraelskim więzieniu.

Moje przesłuchania odbywały się w więzieniu Maskoubiah, w Jerozolimie, dokładnie w celi numer cztery. Po wielu dniach tortur fizycznych, bicia, braku snu, władze zdecydowały się uwięzić również całą moją rodzinę – matkę, ojca, siostry i braci.

Powiedzieli mi, że moja rodzina została uwięziona z mojej winy, i że zostaną wypuszczeni kiedy przyznam się do zarzucanych mi czynów. Obrażali mnie słowami, których nie chce tutaj przytaczać. Grozili, że zrobią mojej matce i moim siostrą rzeczy, o których nawet boję się teraz myśleć.

Po każdej sesji tortur wracałem do celi,



próbując w desperacki sposób choć na chwilę zasnąć. Zaraz po tym jak zasypiałem byłem brutalnie budzony przez żołnierzy tłukących mnie po twarzy, kopiących mnie wojskowymi, ciężkimi butami i walącymi po brzuchu.

Kocham moją rodzinę. Kiedy zabronili mi widywania się z nimi, złamało to moje serce.

Shadi Farah został aresztowany w jego domu w Jerozolimie, w wieku 12 lat. Oskarżono go o próbę zabójstwa izraelskich żołnierzy za pomocą noża, który znaleźli u niego w domu.

Więźniowie są bohaterami

Jihad Jamil Abu-Ghabn

Więzienni oprawcy starali się złamać mojego ducha i odebrać mi godność, nie tylko poprzez stosowanie przemocy, lecz także stosując specyficzne techniki, mające na celu upodlenie i zdemoralizowanie mnie.

Często zakładali mi na głowę torbę z jakąś okropnie śmierdzącą substancją, co powodowało, że nieustannie do niej wymiotowałem. Kiedy zdejmowano torbę, zostawałem ze spuchniętą twarzą i silnym bólem głowy wynikającym z niedotlenienia.

Podczas przesłuchań (które trwały miesiącami) kazano mi godzinami siedzieć na krześle, którego nogi miały różną długość, przez co cały czas musiałem balansować ciałem aby utrzymać się w równowadze. W wyniku tego, do dziś pozostał mi permanentny ból pleców i szyi.

Raz na jakiś czas do mojej celi przydzielano nowych więźniów, którzy twierdzili, że są członkami Palestyńskiego Oporu. Po jakimś

czasie dowiadywałem się, że ci „więźniowie” byli w istocie kolaborantami starającymi się wyciągnąć ode mnie informacje lub próbującymi przekonać mnie do przyznania się do zarzucanych czynów. Nazywamy takich kolaborantów assafir (ptaszki).

Palestynscy więźniowie są bohaterami. Żadne słowa nie mogą opisać ich legendarnej niezłomności i niezgłębionego poświęcenia dla sprawy.

Jihad Jamil Abu-Ghabn spędził blisko 24 lata w izraelskich więzieniach za udział w pierwszej Intifadzie, oraz za powiązania z zabójstwem izraelskiego osadnika. Został uwolniony w 2011 roku.

**Stop torturom!
Dość prześladowań palestynek i
palestyńczyków!
Solidarność z uwięzionymi!**



Ahmed wreszcie wolny!

Polityczny proces zakończony. Syryjczyk oskarżony przez władze węgier o terroryzm wyszedł z więzienia.

O sprawie Ahmeda, migranta z syrii, oskarżonego przez państwo węgierskie o terroryzm, pisaliśmy dużo więcej we wcześniejszych numerach BK. Informacje na temat wyroku nie trafiły do ostatniego numeru, jednak mimo upływu czasu wydaje nam się istotne zamieścić te informacje.

Tym bardziej chcemy przekazać dobre wieści - Ahmed został już wypuszczony z więzienia i wrócił na cypr, gdzie mieszka obecnie z rodziną!

Poniżej zamieszczamy oświadczenie napisane przez grupę międzynarodowych obserwatorów i obserwatorek, uczestniczących w procesie Ahmeda. Zostało ono napisane jeszcze w 2018 roku, kiedy nie wiadomo było kiedy wyjdzie on na wolność.

Solidarność ponad granicami!

Oświadczenie w sprawie procesu przeciwko Ahmedowi H.

Szeged, Węgry, 20.09.2018

20 września 2019 po raz kolejny pojawiliśmy/łyśmy się w roli obserwatorów/ek podczas procesu syryjczyka Ahmeda H., który odbył się w miejscowości Szeged (południowe węgry). On sam przez wiele lat mieszkał na cyprze, jest żonaty z osobą narodowości cypryjskiej, mają dwójkę dzieci. We wrześniu 2015 roku towarzyszył swoim rodzicom, oraz rodzinie swojego brata podczas podróży przez europe, na tak zwanym „szlaku bałkańskim”. Rodzina Ahmeda zmuszona została do opuszczenia syrii, z racji szalejącej tam wojny. Oczywiście, starał się pomóc swojej rodzinie, co jest naturalnym odruchem człowieczeństwa. Niestety, w konsekwencji nagłego zamknięcia granic na południu węgier doszło do starć między policją a osobami protestującymi, które utknęły po stronie serbskiej, pragnącymi przedostać się na terytorium węgier, jak ich bliscy dzień wcześniej. Podczas interwencji



policji Ahmed został aresztowany jako „lider gangu”.

Wyrokiem sądu pierwszej instancji Ahmed został skazany na 10 lat więzienia za „terroryzm” w procesie zbiorowym.

Proces został powtórzony w drugiej instancji w marcu 2018 - dopatrzone się nieprawidłowości w jego wcześniejszym przeprowadzeniu. Sprawa wróciła do pierwszej instancji, w której przebiegu także uczestniczyliśmy/łyśmy. Wyrok został zredukowany do siedmiu lat pozbawienia wolności, przy podtrzymaniu zarzutów dotyczących terroryzmu. Obecnie odbyła się sprawa drugiej instancji przed sądem apelacyjnym

w Szeged (miasto węgierskie). Po mowach końcowych prokuratora oraz obrońcy, a także mowie samego oskarżonego, trzech sędziów ogłosiło werdykt jeszcze tego samego dnia. Mimo usilnych nalegań prokuratora, aby skazać Ahmeda na karę więzienia od 14 do 25 lat, sędziowie zredukowali wyrok do pięciu lat pozbawienia wolności.

Udowodniono, że Ahmed starał się pełnić rolę mediatora podczas protestów przeciwko zamknięciu granicy, pomagał też osobom ranym w wyniku agresji ze strony policji. Po tym, jak służby użyły gazu łzawiącego i amatek wodnych do rozpędzenia protestujących (także przeciwko osobom starszym oraz dzieciom), Ahmed wraz z innymi osobami rzucał kamienie w kierunku funkcjonariuszy policji schowanych za ogrodzeniem. Według opinii sędziów, poprzez swoje zachowanie oskarżony dopuścił się użycia „argumentu siły”, aby domagając się, by węgierska granica została otwarta dla migrantów i migrantek - co stoi w sprzeczności z wolą służb oraz państwa węgierskiego. W interpretacji władzy takie działanie jest tożsame z terroryzmem. W naszych oczach jest to perfidny zabieg, mający na celu legitymizowanie oskarżeń „terrorystycznych”. Na węgzech kara za tak zwaną działalność terrorystyczną wynosi minimum dziesięć lat pozbawienia wolności. Wyroki wydane na Ahmedzie przez sądy pierwszej jak i drugiej instancji są mniejsze niż kara minimalna. W swojej opinii sędziowie wzięli pod uwagę mediacyjne działania Ahmeda podczas protestów oraz to, że żałował faktu rzucania kamieniami.

Niemniej jednak Ahmed H. został skazany jako terrorysta za rzucenie pięciu kamieni



z odległości około 30 metrów w kierunku kordonu policji. Nikt nie został ranny ani nawet trafiony. Jako grupa międzynarodowych obserwatorów i obserwatorek jesteśmy wstrząśnięte tym orzeczeniem. Wyrok ten pokazuje, że proces był typowym procesem politycznym, w którym Ahmed posłużył jako kozioł ofiarny do wytłumaczenia antyuchodźczej oraz rasistowskiej polityki rządu węgier. Co więcej, stosowanie koncepcji polityki strachu oraz terminu terroryzm na tak szeroką skalę otwiera drzwi dalszej kryminalizacji uchodźców i uchodźczyń, osób je wspierających jak również opozycyjnych wobec władzy ruchów społecznych.

Ahmed H. przebywa w detencji już trzy długie lata. Sąd uznał, że czas, który dotychczas spędził za kratami zostanie wliczony w całkowity wyrok pięciu lat pozbawienia wolności. Dodatkowo Ahmed ma zakaz wstępu na terytorium kraju przez następne 10 lat, do tego obciążony zostanie większością kosztów procesowych. „Na szczęście” Ahmed będzie od teraz podlegał pod węgierski standardowy system penitencjarny, dzięki czemu istnieje cień szansy, że może zostać zwolniony warunkowo za 4 miesiące.

Mamy nadzieję, że Ahmed wkrótce będzie mógł wrócić do swoich bliskich! Stanowiłoby to koniec kafkowskiej tragedii, która uwidoczniła całkowite zniewolenie systemu sprawiedliwości przez brutalną politykę władzy.

Claude Braun (CH), Camillo Römer (D) oraz Michael Rössler (CH, D)
z European Civic Forum
Guido Ehrler, adwokat, Bazylea (CH),
pełnomocnik z Democratic Jurists
Switzerland

www.freetheroszke11.weebly.com

Australia chce zagrozić szyfrowaniu

Pod koniec 2018 roku przepchnięto w australii ustawę. Niebylejaką, powiedzieć o niej *kontrowersyjna*, to mało. Australia próbuje wymusić na firmach związanych z IT *pomoc* w rozszyfrowywaniu wszelkich informacji, które sobie przesyłamy.

Głównym celem ustawy *The Assistance and Access Bill 2018* jest legitymizacja (wymuszonej przez państwo) współpracy firma-służby, w momencie kiedy te drugie nie są w stanie same rozszyfrować komunikatów. Ma się to odbywać po wydaniu odpowiedniego nakazu sądowego.

Najprawdopodobniej osoby prywatne oraz firmy do których zgłoszą się służby, nie będą mogły wyjawiać faktu, że zostały *poproszone o pomoc*, a odmówienie współpracy może je kosztować odpowiednio nawet do 50 tysięcy czy 10 milionów dolarów australijskich. W ustawie zwraca uwagę też niewystarczający nadzór sądowy nad przebiegiem potencjalnych spraw.

Jedną sprawą jest pisanie programów, jak np. riseup czy proton, gdzie twórcy cznie mogą zadecydować czy zbierają logi czy nie, ponieważ podlegają (jeszcze) innemu prawu, a drugą jest produkowanie i rozpowszechnianie urządzeń (na razie tylko) na rynku australijskim. W drugim przypadku będzie prawie niemożliwym ominięcie omawianej ustawy.

Mimo to w ustawie nie chodzi o wprowadzanie *systemic weakness* – systemowych słabości, czyli świadomego osłabiania szyfrowania, stąd w ustawie zapis o wymaganii pomocy od firm w rozszyfrowywaniu informacji. Czyli: nie będziemy wymagać backdoorów (tylnych furtek, dostępu do zaszyfrowanych informacji), które

pozwolą służbom dostać się do każdego urządzenia, tylko zmusimy producentów i twórczyń do pomocy. Logiczne, prawda?

Jednym z argumentów za wprowadzeniem ustawy w życie jest fakt, że przesyłamy coraz więcej zaszyfrowanych informacji (czyt. trudniej jest kontrolować społeczeństwo).

Kiedy w rosyjskiej czy chińskiej wszelkie formy szyfrowania danych są zakazywane, w australii i in. tzw. nieautorytarnych krajach, są próby wprowadzenia zaspisów, w których sami się zrzekamy prawa do prywatności i anonimowości. W 2015 roku w wielkiej brytanii planowano wprowadzić zakaz wypuszczania na rynek takich form szyfrowania, do których nie mają dostępu służby, a w 2016 roku francja i niemcy chciały wprowadzić na każdym urządzeniu tzw. backdoor. Wszystko nasączone polityką strachu przed *terrorystami, przestępcami* itp.

Możemy się spodziewać, że u wspólnianie polityki wobec kontrolowania danych będzie się rozpowszechniać na inne obszary, a silnym argumentem będzie: *działa w australii, więc tutaj też może.*

Aby prawo zostało wprowadzone w życie, musi jeszcze uzyskać zgodę królewską (royal assent). Czekają jeszcze wprowadzanie poprawek, nad którymi właśnie odbywają się prace, które głównie dotyczą rozróżnienia między pomocą a umyślnym wprowadzeniem słabości systemowych. Nie zmienia to faktu, że jest poważne zagrożenie, iż szyfrowana komunikacja przez internet zostanie w najbliższym czasie znacznie utrudniona lub wręcz uniemożliwiona.

źródło: www.niebezpiecznik.pl

Jak miejskie elektryczne hulajnogi gromadzą twoje dane?

Elektryczne hulajnogi pojawiły się na ulicach wielu europejskich i amerykańskich miast za sprawą trzech wielkich korporacji: **Spin**, **Bird** i **Lime**. Trzecia z nich jest właśnie dostawcą urządzeń, które pojawiły pod koniec ubiegłego roku we Wrocławiu i Warszawie. Wiele osób nie zdaje sobie jednak sprawy z tego, że korporacje te ściągają się w ilości gromadzonych danych użytkowników, nie poświęcając zbyt dużo czasu na przygotowanie odpowiednich regulacji chroniących ich prywatność. Wygląda na to, że w dzisiejszych czasach osoby poruszające się hulajnogami muszą zadbać nie tylko o zabezpieczenie swojego ciała kaskiem i ochraniaczami, muszą też zadbać o zabezpieczenie swoich personaliów.

Kiedy skanujesz kod QR możesz nie zdawać sobie sprawy z tego, że w rzeczywistości wskakujesz na dwukołowe urządzenie gromadzące dużo więcej danych osobowych, niż faktycznie byłoby potrzebne. Jeśli dane te znajdują się w niewłaściwych rękach, mogą posłużyć do wyrządzenia ci krzywdy. Mówimy tu m.in. o następujących informacjach: lokalizacja, twoje fotografie, prawo jazdy. W stanach zjedno-



czonych administracja Donalda Trumpa już zaczęła wykorzystywać dane pozyskiwane od samorządów lokalnych i prywatnych firm do inwigilowania imigrantów, aktywistek i innych.

Oto kilka kluczowych kwestii, które korporacje te powinny zorganizować lepiej:

1. Wyłączenie opcji stałego śledzenia danych

Musisz mieć świadomość, że koncern, do którego należy wypożyczona przez ciebie hulajnoga, przez cały czas użytkowania ma dostęp i pobiera dotyczące

ciebie dane. Śledzi każdy twój ruch od momentu otwarcia aplikacji, po koniec jazdy. Oznacza to, że jeśli użyjesz hulajnogi np. żeby dotrzeć na demonstrację, wydarzenie religijne czy do centrum medycznego – korporacja będzie o tym wiedzieć.

Co więcej, firmy te przechowują gromadzone informacje. Lime i Bird zastrzegły sobie prawo do przechowywania danych przez czas nieokreślony, nawet jeśli poprosisz je o usunięcie konta. Mimo, że wszystkie trzy przyrzekają, że bezpośrednio nie sprzedają nikomu uzyskanych informacji, to jednocześnie zastrzegają sobie prawo do udostępniania ich stronom trzecim, takim jak sponsorzy, partnerzy handlowi czy potencjalni reklamodawcy.

Opcja stałego śledzenia danych nie jest konieczna do funkcjonowania elektrycznych hulajnóg. Dla przykładu, Ford GoBike [publiczny system bike-sharingowy z San Fransisco – przy. tł.] nie wykorzystuje GPSów do śledzenia użytkowników podczas jazdy. Tak samo nie potrzebują tego korporacje zajmujące się e-hulajnogami.

2. Zminimalizowanie gromadzenia innych niezbędnych danych użytkowników

Lime, Bird i Spin powinny bardziej szanować prywatność użytkowników, choćby poprzez minimalizację gromadzenia personaliów, które nie są im niezbędne, jak informacje pochodzące z profili na portalach społecznościowych, fotografie czy dane z prawa jazdy.

Kiedy logujesz się do Lime poprzez swoje konto Facebook, korporacja dostaje dostęp do treści twojego



profilu, włączając w to imię i zdjęcie. Bird prosi cię o wysłanie zdjęcia twojego prawa jazdy, bez czego nie możesz odblokować hulajnogi, po czym zachęca do dodania zdjęcia profilowego w ustawieniach aplikacji. Żadne z tych danych osobowych nie są niezbędne do kierowania hulajnogą, nawet elektroniczną, a firmy nie powinny ich gromadzić.

3. Żądanie okazania odpowiednich nakazów przed udostępnieniem służbom informacji o użytkownikach

Kwestia całego uzyskiwania i przetrzymywania poufnych informacji personalnych jest szczególnie niepokojąca, biorąc pod uwagę, że dostawcy tych usług stworzyli politykę ochrony prywatności opartą na bardzo nieprecyzyjnych wymogach prawnych. Spin, Bird i Lime przyznają, że mogą ujawniać informacje o użytkownikach, i że czasem są do tego zobowiązane.

Przyjmując słabą postawę wobec rządowych wniosków o udostępnienie informacji, firmy te zwiększają ryzyko, że ich stale rosnąca baza danych skończy w rękach instytucji państwowych, które chcą zwiększyć zakres inwigilacji. Obszerna kolekcja fotografii może pomóc służbom w prowadzeniu nadzoru, identyfikacji, a nawet w zatrzymywaniu imigrantek lub

aktywistek. Biorąc pod uwagę te poważne wątpliwości dotyczące ochrony prywatności, za każdym razem przed udostępnieniem służbom jakichkolwiek danych osobowych użytkowników, koncerny powinny domagać się odpowiednich nakazów, i kwestionować te nieuzasadnione.

4. Zadbanie, aby polityka ochrony prywatności była bardziej przejrzysta i dostępna dla użytkowników aplikacji

Obok stworzenia jasnych, solidnych i rzeczowych zasad, korporacje powinny również zapewnić łatwość dostępu do ich polityki prywatności. Transparentność, dostępność i przystępna forma informacji jest ważnym czynnikiem uświadamiania ludzi.

Zamiast tego, przedsiębiorstwa te nie dbają o transparentność i nie wymagają od użytkowników zapoznania się z polityką prywatności przed założeniem konta. Bird nigdzie w aplikacji nie zamieściło odnośnika do swoich zasad, i po zarejestrowaniu nie jest możliwym ich znalezienie. Lime i Spin skrywają swoje dokumenty za wieloma podstronami aplikacji. Wszystkie trzy powinny umożliwić łatwiejszy dostęp do tych ważnych informacji osobom korzystającym z ich usług. I to zarówno przed założeniem konta, jak i w trakcie korzystania.

5. Stworzenie kompleksowego planu bezpieczeństwa i przekazanie go użytkownikom

Bird, Lime i Spin obiecują chronić twoje najbardziej wrażliwe dane, włączając w to dane finansowe, jednak nie jest jasne, jakie środki ostrożności faktycznie podejmują. Spin informuje użytkowników o wewnętrznych zasadach ochrony danych, wprowadzając niejasne odniesienie do „zabezpieczeń na poziomie bankowym” wykorzystanych w aplikacji i zwraca uwagę na niektóre procedury naruszania danych, jednak są to wyłącznie nieadekwatne półśrodki. Bird i Lime milczą na temat swoich środków bezpieczeństwa, a także wyraźnie zastrzegają sobie prawo do przesyłania danych do innych jurysdykcji. Pod względem bezpieczeństwa i ochrony prywatności nie są to dobre sygnały dla użytkowników. Wszystkie korporacje gromadzące dane osobowe zawsze powinny mieć stworzony kompleksowy plan zapewnienia bezpieczeństwa i jasno komunikować użytkownikom wszystkie działania podejmowane w tym obszarze.

Tak więc... kiedy następnym razem zobaczysz śmigającą koło ciebie elektryczną hulajnogę, zastanów się w jaki sposób zagrażają one naszej prywatności. Jeśli Bird, Lime, Spin czy jakakolwiek inna z firm, które z pewnością już wkrótce pojawią się na rynku, chcą być stałym elementem miejskiego środowiska, muszą włożyć dużo więcej pracy w ochronę prywatności użytkowników.

Nomi Conway
stażystka ds. technologii i swobód
obywatelskich w Fundacji ACLU w
północnej kalifornii

za: www.aclunc.org/blog/



Urządzenia inwigilacyjne ukryte w naszych przestrzeniach

Zaproszenie do współtworzenia broszury informacyjnej.

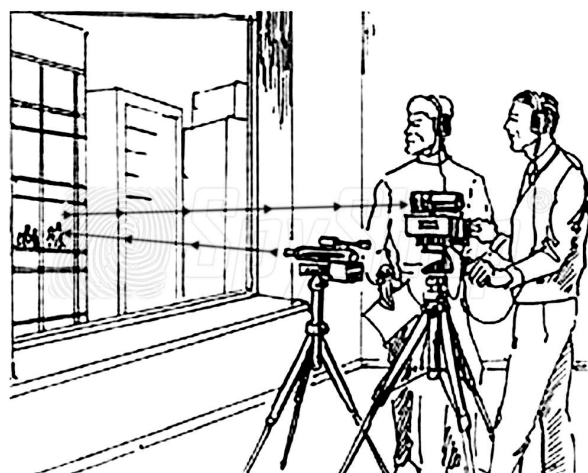
Praktycznie każda władza, z uwagi na jej opresyjny charakter, stara się utrzymać kontrolę poprzez obserwację i inwigilację osób lub grup, zajmujących się działaniami politycznymi. Część metod inwigilacji stosowanej przez służby opiera się na urządzeniach podkładanych w przestrzeniach, w których na co dzień przebywają aktywiści i aktywistki.

Urządzenia te mają różne formy. To **mikrofony, kamery, urządzenia do sprawdzania geolokalizacji**. Wybrane przez służby miejsca to te, w których najczęściej przebywają namierzane osoby – budynki, pojazdy, miejsca publiczne. W niektórych krajach te „czynności operacyjne” wciąż wymagają zgody sądu, a mimo to agencje wychodzą daleko poza regulacje prawne, zakładając urządzenie inwigilacyjne „nielegalnie”. Niestety, dla osób działających na terenie polski nie mamy najlepszych wieści. **Nowelizacja ustawy o policji, czyli tak zwana „ustawa inwigilacyjna” zmieniła wiele w tej kwestii na naszym podwórku. Służby mają nieograniczoną możliwość zakładania takich urządzeń każdej osobie, której zechcą, gdziekolwiek zechcą – i to bez zgody sądu. Jeśli do tej pory nie zaznajomiliście z treścią tej ustawy i z największymi kontrowersjami jakie wokół niej panują, warto to zrobić.**

Zaobserwowaliśmy, że w naszych kręgach brakuje dostępnych i przystępnych informacji, dotyczących analizy tego typu metod nadzoru. W jaki sposób tak naprawdę posługują się nimi służby? Jakie są to urządzenia? W jakim kontekście się je stosuje? Czy są efektywne? Co możemy zrobić, aby przeciwstawić się tym formom inwigilacji?

W związku z tymi wszystkimi pytaniami, zdecydowaliśmy się zebrać jak największą ilość informacji. **Za kilka miesięcy chcemy podzielić się efektami naszej pracy, wydając je w formie broszury.** Chcemy skupić się na technicznych aspektach inwigilacji pojedynczych aktywistek i aktywistów, jak i całych grup, i podzielić się przykładami z różnych części europy.

Zaczęliśmy od stworzenia listy wszystkich przykładów, które udało nam się znaleźć w internecie. W tym momencie lista ta zawiera opisy 24 przypadków znalezienia urządzeń inwigilacyjnych



w budynkach (często były to mikrofony i kamery), oraz 16 przypadków urządzeń znalezionych w pojazdach (zazwyczaj namierzające przez GPS, czasem zawierające również mikrofony). Przykłady te bardzo często pochodzą z rejonu włoch, ale nie brakuje przykładów z innych części europy, jak francja, hiszpania, belgia. Większość z opisów zawiera także fotografię znalezionego urządzenia.

Listę z przykładami urządzeń i ich zdjęcia możecie znaleźć pod adresem:

www.desoreillesetdesyeux.noblogs.org/downloads/

Planujemy umieścić ją w ostatecznej wersji broszury razem z informacjami dotyczącymi ich lokalizacji, opisem ich działania i możliwych sposobów ich wykrycia.

Udostępniamy ten call-out z propozycją dalszego zbierania informacji, które mogłybyśmy zamieścić w broszurze. Szukamy kolejnych historii odkrytych urządzeń, które na konkretnych przykładach dokładnie pokażą modele wykorzystywanych urządzeń. Jednak możecie kontaktować się z nami także w innych przypadkach, np. przysyłając techniczne uwagi na temat działania tych urządzeń lub historie ich wykrywania. Możecie też wysłać nam swoje przemyślenia i uwagi na temat samego projektu wydania broszury, itp.

Chcemy zaatakować uszy i oczy (i śledzące GPSy), ukryte przez służby w naszych przestrzeniach. Możecie skontaktować się z nami przez maila: **desoreillesetdesyeux@riseup.net**. Mówimy po angielsku i francusku. Jeśli napiszecie w innym języku, postaramy się znaleźć sposób na przetłumaczenie wiadomości. Nasz klucz publiczny PGP jest dostępny na stronie:

www.desoreillesetdesyeux.noblogs.org



DBAJ O SWOJE

DANE

OSOBOWE



Nie zabieraj hulajnogi na akcje